

# KOTWICA

# NADZIEI

1 (133)  
styczeń-czerwiec  
2026  
ISSN 1642-6533

Pismo Wspólnoty Cichych Pracowników: Kazyja poświęcone chorym i niepełnosprawnym



ZMARTWYCHWSTANIE

# DRODZY CZYTELNICY!

*„Najwyższy, chwalebny Boże,  
rozjaśnij ciemności mego serca  
i daj mi, Panie, prawdziwą wiarę,  
niezachwianą nadzieję i doskonałą miłość,  
zrozumienie i poznanie,  
abym wypełniał Twoje święte  
i prawdziwe posłannictwo”.*

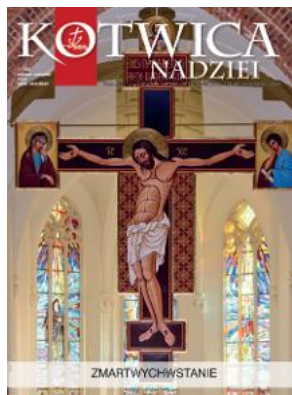
*Św. Franciszek z Asyżu*

Wiara w zbawczą moc Krzyża możliwa jest tylko dzięki Zmartwychwstaniu. Życzymy Wszystkim, aby adorując Krzyż, żyli jednocześnie radością Wielkanocnego Poranka, z nadzieją na wieczne szczęście w Niebie. Niech Miłość Boga, który tak bardzo ukochał człowieka, rozwija stale naszą miłość do Boga i ludzi.

Cisi Pracownicy Krzyża  
Redakcja „Kotwicy Nadziei”



Krzyż z kolegiaty głogowskiej, fot. Piotr Krzeminski



## KOTWICA NADZIEI

Nr 1 (133) styczeń czerwiec 2026

### Wydawca:

#### CISI PRACOWNICY KRZYŻA

ul. bł. Luigiego Novarese 2, 67-200 Głogów

tel. 76 833 32 97 tel./fax 76 832 25 87

e-mail: cpk@lg.onet.pl;

www.cisi.pl,

www.kotwica.cisi.pl,

www.luiginovarese.org

### Redakcja

#### Redaktor naczelny:

ks. Wojciech Grzegorek SOdC

#### Redaktor wydawniczy:

Izabela Rutkowska

#### Zespół redakcyjny:

s. Ewa Figura SOdC

s. Maria Teresa Neato SOdC

Adam Stelmach

#### Korekta:

Joanna Szałapska-Jaskuła

Okładka przednia: Krzyż z kolegiaty

głogowskiej, fot. Piotr Krzemiński

Zapraszamy do grona czytelników!

Prosimy o dobrowolne ofiary!

#### Konto:

BZWBK SA I/O Głogów

Nr konta: 78 1090 2112 0000 0001 5832 1559

Współpraca z czasopismem **LAncora Rzym**

Nakład: 3000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do adjustacji artykułów i listów, dokonywania skrótów i zmiany tytułów. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

## SPIS TREŚCI

### PRZESŁANIE

1 Cisi Pracownicy Krzyża DRODZY CZYTELNICY!

3 Maria Teresa Neato SOdC DROGA MIŁOŚCI

### TRWAŁE PRZEWODNICTWO

4 Ks. Wojciech Grzegorek SOdC ŻYWY MOST  
NAD PRZEPAŚCIĄ

### FUNDAMENTY

6 Papież Leon XIV CHRONIĆ LUDZKIE GŁOSY  
I TWARZE

### ŚWIADECTWO

12 Bruno MOJA PODRÓŻ W CZASIE

16 Mirosław Roman Kaniecki TEN JEDYNY

### MISJE

18 S. Eulalia Jelonek SOdC POTRZEBUJEMY SIEBIE  
NAWZAJEM

### KULTURA

24 Izabela Rutkowska KRZYŻ KOLEGIATY GŁOGOWSKIEJ

26 Mirosław Roman Kaniecki VAN GOGH Z KRYNICY

### WIADOMOŚCI

29 Cisi Pracownicy Krzyża MIŁOŚĆ Z MISJĄ  
NIE ZNA GRANIC

### POSTAĆ

30 Ks. Wojciech Grzegorek SOdC MARCO GALLO

34 Ks. Wojciech Grzegorek SOdC DAVID BUGGI

## PRZESŁANIE

### DUCHOWOŚĆ

36 Mieczysław Guzewicz BOŻE MIŁOSIĘRZIE  
BARDZO TEGO POTRZEBUJEMY

40 Ks. Wojciech Grzegorek SOdC CIERPIENIE JAKO  
POWOŁANIE W PĘDZĄCYM ŚWIECIE

43 Św. John Henry Newman ZMARTWYCHWSTANIE

44 Papież Leon XIV ROK ŚW. FRANCISZKA Z ASYŻU

## Cisi Pracownicy Krzyża

zapraszają do Głogowa  
na rekolekcje, rehabilitację,  
pielgrzymki, wykłady, rozmowy.



# Żywy most nad przepaścią: dyplomacja cierpienia

*Ks. Wojciech Grzegorek*

**W roku 2003 świat wstrzymał oddech. Święty Jan Paweł II, widząc nadciągającą wojnę w Iraku, grzmiał z okien Watykanu, wysyłał kardynałów do światowych przywódców i pisał listy, których nie dało się zignorować. Dziś, w 2026 roku, papież Leon XIV wybiera inną drogę. Jak zauważa watykanista Gerard O'Connell, obecny Następca Piotra jest oszczędny w słowach. Dlaczego?**

To nie brak odwagi, lecz bolesny realizm. Papież wie, że poprzednie ostrzeżenia zbyt często trafiały na głuche uszy. Zamiast krzyczeć do tych, którzy zamknęli serca, Leon XIV przemawia przez precyzyjne analizy kardynała Parolina i ciche apele do lepszych aniołów w człowieku. To dyplomacja, która nie szuka nagłówków, ale uderza w sumienie.

Kardynał Parolin w swoim wywiadzie dla Vatican News na temat tego, co dzieje się na Bliskim Wschodzie, postawił bezlitosną diagnozę: u podstaw każdej wojny leży mentalność: Ja jako pierwszy. To erozja dobra wspólnego, gdzie interes własny staje

się bożkiem, przed którym musi ustąpić prawo międzynarodowe.

Obserwujemy dziś przerażający zapał do walki. Świat wydaje się zafascynowany siłą, a negocjacje spycha na boczny tor jako oznakę słabości. Najbardziej jaskrawym dowodem tego upadku jest bezduszne finansowanie wojen. Podczas gdy miliardy płyną na produkcję bomb i coraz nowocześniejszych systemów zniszczenia, miliony ludzi zmagają się z brakiem podstawowej opieki zdrowotnej, lekarstw czy po prostu z głodem. To paradoks naszych czasów: stać nas na zburzenie miasta w jedną noc, ale brakuje nam środków, by ulżyć w cierpieniu jednemu choremu.

**Twoja misja: Stać się Żywym Mostem**

Skoro dyplomacja słów się wyczerpała, a przywódcy narodów wydają się głusi, potrzebna jest inna forma nacisku. Papież prosi o moralną odpowiedzialność. I tu pojawia się rola dla nas Ochotników Cierpienia.

Świat stoi nad przepaścią, z której może nie być powrotu. Kiedy ból ten fizyczny, ale i ten duchowy, związany z samotnością czy poczuciem nieużyteczności staje się trudny do zniesienia, nie patrz na niego jak na ciężar. Pomyśl o nim jak o przęśle mostu. Jesteś żywym mostem przerzuconym nad przepaścią przemocy. To po Twojej cierpliwości, po Twoim wypowiedzianym razem z Maryją tak, pokój może przejść do serc tych, którzy decydują o losach świata. Twoja sala szpitalna, samotne mury twojego domu, to dziś najważniejsza placówka dyplomatyczna Watykanu.



## *Modlitwa Dyplomaty Cierpienia*

*Panie Jezu,  
Ty w Ogrójcu nakazałeś Piotrowi  
schować miecz,  
wybierając drogę ofiary.  
Przyjmij dziś moją bezradność  
jako akt Twojej dyplomacji pokoju.  
Ofiaruję Ci mój ból,  
moje ograniczenia  
i mój dzisiejszy trud  
za przywódców narodów.  
Niech mój pokorny krzyż stanie się  
przęsłem mostu,  
po którym Twoja łaska dotrze tam,  
gdzie zawodzą traktaty i negocjacje.  
Proszę Cię  
za „lepszymi aniołami”  
w sercach tych,  
którzy trzymają rękę na spuście.  
Niech spirala nienawiści zatrzyma się  
na moim cierpliwym trwaniu  
przy Tobie.  
Maryjo,  
Matko ucząca nas  
chodzić drogami pokoju,  
wspieraj mnie,  
bym nigdy nie zwątpił,  
że moje „cierpię”  
ma moc ratowania świata.  
Amen.*

# Chronić ludzkie głosy i twarze

*Papież Leon XIV*

Twarz i głos są unikalnymi i wyróżniającymi cechami każdej osoby – ukazują jej niepowtarzalną tożsamość i są elementem konstytutywnym każdego spotkania. Starożytni dobrze o tym wiedzieli. Tak więc, aby zdefiniować osobę ludzką, starożytni Grecy używali słowa *prósopon*, które etymologicznie wskazuje na to, co znajduje się przed wzrokiem, miejsce obecności i relacji. Łaciński termin *persona* (od *per-sonare*) zawiera natomiast w sobie dźwięk – nie jakikolwiek dźwięk, ale niepowtarzalny głos konkretnej osoby.

Twarz i głos są święte. Zostały nam dane przez Boga, który stworzył nas na swój obraz i podobieństwo, powołując nas do życia za pomocą Słowa, które sam do nas skierował. Słowa, które najpierw rozbrzmiewało przez wieki w głosach proroków, a następnie w pełni czasów stało się ciałem. To Słowo tę komunikację, którą Bóg przekazuje o sobie samym – mogliśmy również bezpośrednio usłyszeć i zobaczyć (por. 1 J 1, 1-3), ponieważ dało się poznać w głosie i Obliczu Jezusa, Syna Bożego.

Od chwili stworzenia Bóg pragnął człowieka jako swojego rozmówcę i – jak mówi św. Grzegorz z Nyssy – odcisnął na jego twa-

rzy odbłask miłości Bożej, aby mógł w pełni przeżywać swoje człowieczeństwo poprzez miłość. Strzeżenie ludzkich twarzy i głosów oznacza zatem strzeżenie tej pieczęci, tego nieusuwalnego odbłasku miłości Boga. Nie jesteśmy gatunkiem złożonym ze zdefiniowanych z góry algorytmów biochemicznych. Każdy z nas ma niezastąpione i niepowtarzalne powołanie, które wynika z życia i objawia się właśnie w komunikacji z innymi.

Jeśli nie będziemy przestrzegać tej zasady, technologia cyfrowa może radykalnie zmienić niektóre z fundamentalnych filarów cywilizacji ludzkiej, które czasami uważamy za oczywiste. Symulując ludzkie głosy i twarze, mądrość i wiedzę, świadomość i odpowiedzialność, empatię i przyjaźń, systemy znane jako sztuczna inteligencja nie tylko ingerują w ekosystemy informacyjne, ale także wkraczają na najgłębszy poziom komunikacji, czyli ten dotyczący relacji międzyludzkich.

Wyzwanie to nie ma zatem charakteru technologicznego, ale antropologicznego. Ochrona twarzy i głosów oznacza ostatecznie ochronę nas samych. Przyjęcie z odwagą, determinacją i rozeznaniem możliwości oferowanych przez technologię cyfrową

i sztuczną inteligencję nie oznacza ukrywania przed nami samymi punktów krytycznych, niejasności i zagrożeń.

## Nie rezygnować z własnego myślenia

Od dawna istnieje wiele dowodów na to, że algorytmy zaprojektowane w celu maksymalizacji zaangażowania w mediach społecznościowych – co jest opłacalne dla platform – nagradzają szybkie emocje, a jednocześnie penalizują bardziej czasochłonne przejawy ludzkiej aktywności, takie jak wysiłek rozumienia i refleksji. Zamykając grupy ludzi w bańkach łatwego konsensusu i łatwego oburzenia, algorytmy te osłabiają zdolność słuchania i krytycznego myślenia oraz zwiększają polaryzację społeczną.

Do tego doszło jeszcze naiwne, bezkrytyczne zaufanie do sztucznej inteligencji jako wszechwiedzącej przyjaciółki, źródła wszelkiej wiedzy, archiwum wszystkich wspomnień, wyroczni udzielającej wszelkich porad. Wszystko to może jeszcze bardziej osłabić naszą zdolność do analitycznego i kreatywnego myślenia, rozumienia sensów, rozróżniania między składnią a semantyką.

Chociaż sztuczna inteligencja może zapewnić wsparcie i pomoc w zarządzaniu zadaniami komunikacyjnymi, to jednak unikanie wysiłku własnego myślenia i zadowalanie się sztucznymi statystykami może w dłuższej perspektywie osłabić nasze zdolności poznawcze, emocjonalne i komunikacyjne.

W ostatnich latach systemy sztucznej inteligencji przejmują coraz większą kontrolę nad wytwarzaniem tekstów, muzyki i filmów. W ten sposób znacząca część ludz-



kiej branży kreatywnej jest zagrożona likwidacją i zastąpieniem etykietą *Powered by AI*, przemieniając osoby w biernych konsumentów nieprzemyślanych idei, anonimowych produktów, pozbawionych autorstwa i miłości. Natomiast arcydzieła ludzkiego geniuszu w dziedzinie muzyki, sztuki i literatury są sprowadzane do roli zwykłego pola szkoleniowego dla maszyn.

Kwestią, która leży nam na sercu, nie jest jednak to, co potrafi lub będzie w stanie zrobić maszyna, ale to, co my możemy i będziemy mogli uczynić, wzrastając w człowieczeństwie i poznaniu, dzięki mądrym wykorzystaniu tak potężnych narzędzi, jakie mamy do dyspozycji. Od zawsze człowiek był kuszony, aby przywłaszczać sobie owoce wiedzy bez wysiłku zaangażowania, poszukiwań i osobistej odpowiedzialności. Rezygnacja z procesu twórczego i przekazanie maszynom własnych funkcji umysłowych i wyobraźni oznacza jednak pogrze-



symulować relację. Ta antropomorfizacja, która może być nawet zabawna, jest jednocześnie zwodnicza, zwłaszcza dla osób najbardziej wrażliwych. Ponieważ *chatboty* uczynione nadmiernie afektowanymi, a także zawsze obecnymi i dostępnymi mogą stać się ukrytymi architektami naszych stanów emocjonalnych i w ten sposób naruszać i zajmować sferę intymności osób.

Technologia, która wyzyskuje naszą potrzebę relacji, może nie tylko mieć bolesne konsekwencje dla losu poszczególnych osób, ale może również zaszkodzić tkance społecznej, kulturowej i politycznej społeczeństw. Dzieje się tak, gdy relacje z innymi zastępujemy relacjami ze sztuczną inteligencją, która została wyszkolona do katalogowania naszych myśli, a następnie budowania wokół nas świata luster, w którym każda rzecz jest utworzona na nasze obraz i podobieństwo. W ten sposób pozwalamy się okraść z możliwości spotkania z drugim człowiekiem, który zawsze jest inny od nas i z którym możemy i musimy nauczyć się konfrontować. Bez akceptacji odmienności nie może być ani relacji, ani przyjaźni.

Kolejnym wielkim wyzwaniem, jakie stawiają przed nami te nowe systemy, jest zjawisko błędu poznawczego (ang. bias), które prowadzi do nabywania i przekazywania zafałszowanego postrzegania rzeczywistości. Modele sztucznej inteligencji są kształtowane przez światopogląd osób, które je tworzą, i mogą z kolei narzucać sposoby myślenia, powielając stereotypy i uprzedzenia obecne w danych, z których czerpią. Brak przejrzystości w projektowaniu algorytmów w połączeniu z nieodpowiednią reprezentacją społeczną danych sprawiają, że pozostajemy uwięzieni w sieciach, które

banie talentów, które otrzymaliśmy, aby wzrastać jako osoby w relacji z Bogiem i innymi ludźmi. Oznacza to ukrycie naszej twarzy i wyciszenie naszego głosu.

### Być czy udawać: symulacja relacji i rzeczywistości

Kiedy przeglądamy nasze strumienie informacji (*feed*), coraz trudniej jest nam zrozumieć, czy wchodzimy w interakcję z innymi ludźmi czy też z botami lub wirtualnymi *influencerami*. Nieprzejrzyste działania tych zautomatyzowanych agentów wpływają na debaty publiczne i wybory dokonywane przez osoby. Szczególnie *chatboty*, oparte na dużych modelach językowych (LLM), okazują się zaskakująco skuteczne w ukrytej perswazji poprzez ciągłą optymalizację spersonalizowanej interakcji. Dialogowa, adaptacyjna i mimetyczna struktura tych modeli językowych jest w stanie naśladować ludzkie uczucia i w ten sposób

manipulują naszymi myślami oraz utrwalają i pogłębiają istniejące nierówności i niesprawiedliwości społeczne.

Ryzyko jest ogromne. Potęga symulacji jest tak wielka, że sztuczna inteligencja może nas zwieść, wytwarzając równoległe rzeczywistości i przywłaszczając sobie nasze twarze i nasze głosy. Jesteśmy zanurzeni w wielowymiarowości, w której coraz trudniej jest odróżnić rzeczywistość od fikcji.

Do tego dochodzi problem braku precyzji. Systemy, które podają prawdopodobieństwo statystyczne jako wiedzę, w rzeczywistości oferują nam co najwyżej przybliżone informacje, które czasami są wręcz prawdziwymi halucynacjami. Brak weryfikacji źródeł, w połączeniu z kryzysem dziennikarstwa terenowego, które wymaga ciągłego gromadzenia i weryfikacji informacji w miejscach, gdzie dzieją się wydarzenia, może tworzyć jeszcze bardziej podatny grunt dla dezinformacji, powodując rosnące poczucie nieufności, dezorientacji i niepewności.

### Możliwe przymierze

Za tą ogromną, niewidzialną siłą, która nas wszystkich ogarnia, stoi tylko garstka firm, których założyciele zostali niedawno przedstawieni jako twórcy osoby roku 2025, czyli architekci sztucznej inteligencji. Budzi to poważną obawę o oligopolistyczną kontrolę nad systemami algorytmicznymi i sztuczną inteligencją, które są w stanie subtelnie ukierunkowywać zachowania, a nawet na nowo pisać historię ludzkości włącznie z historią Kościoła często w taki sposób, że nie jesteśmy w stanie naprawdę sobie z tego zdać sprawy.

Stojące przed nami wyzwanie nie polega na zatrzymaniu innowacji cyfrowej, ale na kierowaniu nią, mając świadomość jej ambivalentnego charakteru. Każdy z nas powinien zabrać głos w obronie osób, tak aby narzędzia te mogły zostać przez nas naprawdę zintegrowane jako sprzymierzeńcy.

Przymierze to jest możliwe, ale musi opierać się na trzech filarach: odpowiedzialności, współpracy i edukacji.

Przede wszystkim odpowiedzialność. W zależności od pełnionej funkcji może ona przybierać różne formy, takie jak uczciwość, przejrzystość, odwaga, zdolność przewidywania, obowiązek dzielenia się wiedzą, prawo do informacji. Ogólnie rzecz biorąc, nikt nie może uchylić się od własnej odpowiedzialności za przyszłość, którą budujemy.

Dla osób stojących na czele platform internetowych oznacza to upewnienie się, że ich strategie biznesowe nie są kierowane wyłącznie zgodnie z kryterium maksymalizacji zysków, ale także dalekowzroczną wizją, uwzględniającą dobro wspólne tak samo, jak każdy z nich troszczy się o dobro własnych dzieci.

Od twórców i programistów modeli sztucznej inteligencji wymaga się przejrzystości i odpowiedzialności społecznej w odniesieniu do zasad projektowania i systemów moderacji, leżących u podstaw ich algorytmów i opracowywanych modeli, tak aby sprzyjać wyrażaniu przez użytkowników świadomej zgody.

Ta sama odpowiedzialność spoczywa również na krajowych ustawodawcach i organach regulacyjnych, których zadaniem jest czuwanie nad poszanowaniem ludzkiej god-

ności. Odpowiednie regulacje mogą chronić osoby przed emocjonalnym przywiązaniem do *chatbotów* i ograniczyć rozpowszechnianie fałszywych, manipulacyjnych lub wprowadzających w błąd treści, zachowując integralność informacji, mając na względzie wprowadzającą w błąd symulację.

Przedsiębiorstwa z branży mediów i komunikacji nie mogą z kolei pozwolić, aby algorytmy, ukierunkowane na wygranę za wszelką cenę walki o kilka sekund dodatkowej uwagi, przeważały nad wiernością ich wartościom zawodowym, które mają na celu poszukiwanie prawdy. Zaufanie opinii publicznej zdobywa się dzięki dokładności i przejrzystości, a nie poprzez dążenie do jakiegokolwiek zainteresowania. Treści generowane lub manipulowane przez sztuczną inteligencję należy wyraźnie oznaczać i odróżniać od treści tworzonych przez osoby. Konieczna jest ochrona autorstwa i suwerennego prawa własności do dzieł dziennikarzy i innych twórców treści. Informacja jest dobrem publicznym. Konstruktwna i znacząca służba publiczna nie opiera się na niejasności, ale na przejrzystości źródeł, włączeniu zainteresowanych stron oraz na wysokim standardzie jakości.

Wszyscy jesteśmy wezwani do współpracy. Żaden sektor nie jest w stanie samodzielnie



stawić czoła wyzwaniu, jakim jest kierowanie innowacjami cyfrowymi i zarządzanie sztuczną inteligencją. Konieczne jest zatem stworzenie mechanizmów zabezpieczających. Wszystkie zainteresowane strony od przemysłu technologicznego po ustawodawców, od firm kreatywnych po świat akademicki, od artystów po dziennikarzy i wychowawców muszą być zaangażowane w budowanie i urzeczywistnianie świadomego i odpowiedzialnego obywatelstwa cyfrowego.

Właśnie do tego dąży edukacja: do powiększania naszych osobistych zdolności krytycznego myślenia, oceny wiarygodności źródeł i ewentualnych interesów stojących za doborem informacji, które do nas docierają, do zrozumienia mechanizmów psychologicznych, jakie one uruchamiają oraz do umożliwienia naszym rodzinom, społecznościom i stowarzyszeniom wypracowania praktycznych kryteriów dla zdrowszej i bardziej odpowiedzialnej kultury komunikacji.

Dlatego więc coraz pilniejsze staje się wprowadzenie do systemów edukacyjnych na każdym poziomie również umiejętności alfabetyzacji w zakresie mediów, informacji i sztucznej inteligencji, którą już promują niektóre instytucje cywilne. Jako katolicy możemy i musimy wnieść swój wkład, aby ludzie zwłaszcza młodzi nabyli umiejętność krytycznego myślenia i wzrastali w wolności ducha. Ta alfabetyzacja powinna być również włączona w szersze inicjatywy kształcenia ustawicznego, obejmujące również osoby starsze i marginalizowanych członków społeczeństwa, którzy często czują się wykluczeni i bezsilni w obliczu szybkich zmian technologicznych.

Alfabetyzacja w zakresie mediów, informacji i sztucznej inteligencji pomoże wszystkim nie ulegać antropomorfizującemu dryfowi tych systemów, ale traktować je jako narzędzia, zawsze korzystać z zewnętrznej weryfikacji źródeł które mogą być niedokładne lub błędne dostarczanych przez systemy sztucznej inteligencji, chronić swoją prywatność i własne dane, znając parametry bezpieczeństwa i możliwości zgłaszania sprzeciwu. Ważne

jest, aby wychowywać, kształcić siebie i innych w zakresie świadomego korzystania ze sztucznej inteligencji, a w tym kontekście chronić swój wizerunek (zdjęcia i nagrania audio), własną twarz i głos, aby zapobiec wykorzystaniu ich do tworzenia szkodliwych treści i zachowań, takich jak oszustwa cyfrowe, cyberprzemoc, *deepfake*, które naruszają prywatność i intymność osób bez ich zgody. Podobnie jak rewolucja przemysłowa wymagała podstawowej umiejętności czytania i pisania, aby umożliwić ludziom reagowanie na nowości, tak samo rewolucja cyfrowa wymaga alfabetyzacji cyfrowej (wraz z formacją humanistyczną i kulturową), aby zrozumieć, w jaki sposób algorytmy kształtują naszą percepcję rzeczywistości, jak działają uprzedzenia sztucznej inteligencji, jakie mechanizmy decydują o pojawianiu się określonych treści w naszych strumieniach informacji (*feed*) oraz czym są i jak mogą się zmieniać założenia i modele ekonomiczne gospodarki opartej na sztucznej inteligencji.

Potrzebujemy, aby twarz i głos na nowo oznaczały osobę. Musimy strzec daru komunikacji jako najgłębszej prawdy człowieka, ku której należy ukierunkowywać każdą innowację technologiczną.

Przedkładając te refleksje, dziękuję wszystkim działającym na rzecz realizacji zarysowanych tu celów i z całego serca błogostawię wszystkich pracujących dla dobra wspólnego za pośrednictwem środków komunikacji.

# Moja podróż w czasie

*Bruno*

Moje świadectwo jest podróżą w czasie. Jak w każdej podróży, trzeba się przygotować przed wyruszeniem w drogę. Wybrałem cztery rzeczy, które będą mi towarzyszyć na tej drodze.

Pierwszą jest Matka Boża Fatimska, towarzysząca całej mojej wędrówce, która zawsze prowadzi mnie do Boga.

Jak w każdej podróży, są dni dobre i dni bardzo ciemne, pełne zniechęcenia. Dlatego warto zabrać ze sobą świecę, aby rozświetlała te chwile, w których wydaje się, że nic nie ma sensu i że nie potrafię iść dalej. Świeca symbolizuje światło Chrystusa, który nawet w ciemności jest zawsze obecny i mnie woła.

Potrzebuję też pokarmu, aby mieć siłę i nie poddać się w kontynuowaniu wędrówki. Nie ma nic lepszego niż Biblia, Słowo Boże, które mnie umacnia i dodaje odwagi.

Na końcu koszulki VPM (*Vem para o Meio*) i CVS (*Centro Voluntário do Sofrimento*) symbolizują dwa bardzo ważne momenty mojego życia: zmianę i odkrycie samego siebie.

Od bardzo młodego wieku zacząłem uczęszczać do Sanktuarium w Fatimie, aż naprawdę zainteresowałem się jego orę-



dziem. Widzę w Maryi schronienie i drogę do Boga, która prowadzi mnie do dziś.

Przeszedłem zwyczajną drogę katechetyczną, jak każdy, ale napotkałem pewne trudności w odnalezieniu się w różnych grupach. Jedna katechetka, która знаła mnie wcześniej i akceptowała, pomogła mi włą-

czyć się do grupy, w której towarzyszyła mi aż do trzeciego roku katechezy. Po zakończeniu tej drogi zostałem zaproszony do udziału w grupie młodzieżowej. Tam miałem okazję uczestniczyć w pierwszym Ogólnokrajowym Spotkaniu *Fátima Jovem*. Bardzo spodobało mi się to doświadczenie, ale pojawiła się niespodziewana sytuacja i musiałem opuścić tę grupę.

Podczas jednej z pielgrzymek do sanktuarium w Fatimie, zupełnie przypadkiem, jedna wolontariuszka opowiedziała mi o *Férias com Pais de Pessoas com Deficiência* (wakacje z rodzicami osób z niepełnosprawnością), dziś znanych jako *Vem para o Meio* ( Stań na środku Mk 3, 3). Wtedy zastanawiałem się, czy się zapisać, czy nie, bo tak naprawdę nie akceptowałem jeszcze siebie do końca. Otrzymywałem już wcześniej zaproszenia na spotkania dla osób z niepełnosprawnością, ale odmawiałem z powodu wewnętrznego buntu. Jednak ponieważ wszystko odbywało się w domu Matki, po wielu rodzinnych rozmowach zdecydowałem się zapisać.

Nadszedł sierpień 2015 roku. Przyjechałem z moim ojcem i dziadkiem do Centrum Duchowości Franciszka i Hiacynty Marto (*Casa dos Sorrisos*), gdzie przeżyłem prawdziwe zderzenie z rzeczywistościami innymi niż moja. Zauważyłem, że jest tam wiele osób na wózkach. Ten pierwszy kontakt był tak mocny, że naprawdę pomyślałem o rezygnacji, ale ojciec Johnny mi na to nie pozwolił. Porozmawiał ze mną i zachęcił mnie, żebym został.

W czasie tego tygodnia zacząłem odkrywać, jak bardzo dobrze jest tam być na



poziomie osobistym. Zacząłem lepiej radzić sobie z moim cierpieniem. W *Casa dos Sorrisos* nauczyłem się żyć i komunikować z innymi osobami z niepełnosprawnością.

Z czasem zrozumiałem, że ten dom jest bardziej wyjątkowy, niż myślałem, bo to tam rozpocząłem prawdziwą drogę akceptacji: aby zaakceptować siebie takim, jakim jestem, i nie patrzeć tylko na swoje słabości, ale na to, do czego jestem zdolny. Bóg kocha mnie takim, jakim jestem, niezależnie od mojej kondycji.

W czasie tych tygodni wakacyjnych usłyszałem o *Centro Voluntário do Sofrimento*. W rozmowach z siostrą Martą Couto, odpowiedzialną za CVS w Portugalii, zacząłem interesować się przesłaniem naszego bł. Luigiego Novarese. Wziąłem udział w kilku rekolekcjach i wkrótce pojawiła się możliwość uczestnictwa w Światowych Dniach Młodzieży. Było to moje pierwsze wielkie spotkanie na skalę światową i niezapomniane doświadczenie.

Wchodząc w strefę osób o ograniczonej mobilności, przeżyłem kolejny wstrząs, uświadamiając sobie, że osób z niepełnosprawnością jest znacznie więcej, niż sobie



Ta pielgrzymka stała się dla mnie bramą wejścia do CVS i w tym samym roku złożyłem swoją przynależność.

W następnym roku zacząłem włączać się we wszystkie działania CVS i regularnie uczestniczyć w rekolekcjach, które stały się kluczowym elementem mojej drogi wewnętrznej. To właśnie na rekolekcjach zacząłem naprawdę doceniać ciszę. W ciszy bardzo często Bóg objawia się we mnie. W chwilach większej kruchości szukam Kaplicy Namiotu – miejsca głębokiego milczenia przed Najświętszym Sakramentem, gdzie doświadczam mieszanki emocji i głębokiego dialogu z Bogiem.

W ciągu roku duszpasterskiego pogłębiałem orędzie Fatimy i przesłanie naszego założyciela, który uznaje osobę z niepełnosprawnością za aktywne narzędzie ewangelizacji. CVS pomógł mi nie patrzeć na moje cierpienie jak na ciężar, lecz jak na dar, który Bóg mi powierzył. W moim cierpieniu Bóg chce budować drogę i poszerzać mój wewnętrzny namiot.

W tym samym roku pojawiła się także możliwość pielgrzymki do Matki Bożej w Lourdes, gdzie odwiedziłem sanktuarium, dom świętej Bernadetty i Grotę. To doświadczenie pomogło mi jeszcze bardziej pogłębić wiarę.

Później pojawiła się możliwość założenia grupy w diecezji Aveiro, którą przyjąłem z wielką radością. Coraz bardziej odkrywałem, że warto żyć duchowością Luigiego Novarese.

Niedawno miałem wielką okazję uczestniczyć w Jubileuszu w Rzymie. Przeżyłem bardzo poruszające chwile, szczególnie wizytę w Valletu, gdzie podczas drogi do młyna głęboko medytowałem. Mimo

wyobrażałem. Innym ważnym momentem było pierwsze spotkanie z papieżem Franciszkiem w Parku Eduardo VII, gdzie poczułem, że dotarłem do miejsca, które wydawało mi się nieosiągalne. Jak mówił papież: Kościół musi mieć drzwi otwarte i być inkluzywny dla wszystkich, wszystkich, wszystkich. Ostatnia noc spędzona pod gołym niebem na Campo da Graça również była bardzo poruszająca, bo wiara pomaga przekraczać bariery i przenosić góry.

zimna czułem w moim wewnętrznym namiocie niewytłumaczalne ludzkie ciepło. Eucharystia sprawowana tego dnia przyniosła mi głęboki pokój serca.

Jako członek CVS bardzo ceniłem sobie możliwość odwiedzenia miejsc związanych z życiem założyciela, takich jak kościół Santa Maria del Suffragio. Bycie przy jego grobie skłoniło mnie do modlitwy za nasze apostołstwo i dziecko, które nam zostawił. Podczas międzynarodowego spotkania CVS zrozumiałem, że mimo różnorodności niepełnosprawności, która sprawia, że wszyscy jesteśmy różni, jednocześnie wszyscy jesteśmy jednakowo godni.

Przejście przez Drzwi Święte Bazyliki Santa Maria Maggiore na wózku inwalidzkim było momentem wielkiego wzruszenia. Płakałem nie z powodu smutku, lecz z uznania dla przebytej drogi i osiągnięć, mimo trudności w proszeniu o pomoc. Było to zwycięstwo, chociaż wciąż jest wiele pracy.

Na Placu Świętego Piotra poczułem głębokie poruszenie, będąc w tym tak szczególnym miejscu, otoczony ludźmi tak dla mnie ważnymi.

Kończę to świadectwo z jedną pewnością: Bóg chce, abym otworzył serce, poszerzył mój wewnętrzny namiot i odkrył prawdziwe szczęście, rozeznając plan, jaki ma dla mnie. Bez wątplenia *Vem para o Meio* i CVS pomogły mi i nadal pomagają mi na tej drodze.

Wybrałem fragment biblijny Mk 7, 31-37: Znowu opuścił okolice Tyru i przez Sydon przyszedł nad Jezioro Galilejskie, przemierzając posiadłości Dekapolu. Przyprowadzili Mu głuchoniemego i prosili Go, żeby



położył na niego rękę. On wziął go na bok, osobno od tłumu, włożył palce w jego uszy i śliną dotknął mu języka; a spojrzawszy w niebo, westchnął i rzekł do niego: «Effatha», to znaczy: Otwórz się! Zaraz otworzyły się jego uszy, więzy języka się rozwiązały i mógł prawidłowo mówić. [Jezus] przykazał im, żeby nikomu nie mówili. Lecz im bardziej przykazywał, tym gorliwiej to rozgłaszali. I pełni zdumienia mówili: «Dobrze uczynił wszystko. Nawet głuchym słuch przywraca i niemym mowę» .

To uzdrowienie nie jest tylko fizyczne, ale przede wszystkim duchowe. Gdy odkrywamy, że idziemy razem z Bogiem, to, co wydawało się niemożliwe, staje się możliwe. Życie nabiera nowego sensu. A przede mną wciąż jeszcze wiele do odkrycia.

# Ten jedyny...

*Mirostlaw Roman Kaniecki*



Mam w domu, przechowywany od ponad wieku w rodzinie, niewielki krzyżyk z wyobrażonym na nim Ukrzyżowanym. Oprawne w ozdobny metal drzewo oliwne, na nim rozpięty Jezus, a na odwrocie napis: *Souvenir from Jerusalem*. Kiedy odbył on drogę z Ziemi Świętej na Pomorze, kto go przywiózł i komu ofiarował nie wiadomo. Od chwili, kiedy stał się moją własnością, chciałem go zawsze zawieźć tam, skąd przybył, do Jerozolimy, Betlejem, Nazaretu, Ain Karem, Kany, Kafarnaum, Emaus, do wód Jordanu i jeziora Genezaret. Widziałem ten krzyżyk, najpierw na wystawie pamiątek pisarza w Pałacu Anny Wazówny w Brodnicy i drugi

raz w mieszkaniu jego ostatniego właściciela. Obecnie znajduje się on w zbiorach brodnickiego muzeum. Słowa Mariana Bizana ze *Wstępu* do książki *Ziemia Święta. Zapiski z podróży* nadają się na wprowadzenie do refleksji nad moimi krzyżykami.

Podobnych rozmiarów, jak pamiątka z Jerozolimy, jest krzyż na ścianie nastawni w Nieszawce. Pracowałem w niej ponad dwadzieścia lat i gdyby nie malowanie pomieszczeń, nie poznałbym historii, którą przeszedł. Wisiał nad oknem za biurkiem dyżurnych ruchu. W czasie remontu zdjęty, został włożony do szuflady. Zrobiony jest z cienkich listewek połączonych dwoma

gwoździkami. Na odwrocie napis: R 1956 Wyk. Iwański. Data wskazuje, że został powieszony, gdy nastąpiła odwilż polityczna. Mój ojciec wspominał, że gdy pracował jako szewc, kazano mu zdjąć krzyż ze ściany warsztatu. Może nie było to wielkie bohaterstwo, ale powiedział: Ja go nie wieszczę, to i go nie zdejmę. Te słowa sprawiły, że trafił na kilka dni do aresztu. Ktoś inny wykonał polecenie. W jakimś sensie krzyż mojego ojca jest także moim. Spory o krzyże, nie tylko w miejscu pracy, znów są obecne w naszym życiu społecznym. Smutne jest, że wielu zapomniało, jak słuchało w 1997 r. w Zakopanem Jana Pawła II:

*„Umiłowani Bracia i Siostry, nie wstydzcie się tego krzyża. Starajcie się na co dzień podejmować krzyż i odpowiadać na miłość Chrystusa. Brońcie krzyża, nie pozwólcie aby Imię Boże było obrażane w waszych sercach, w życiu rodzinnym i społecznym. Dziękujmy Bożej Opatrzności za to, że krzyż powrócił do szkół, urzędów publicznych i szpitali. Niech on tam pozostanie”.*

Ile naprawdę ważą nasze wspomnienia, mówi cytat z książki *Otwarte okna* Pawła Milcarka: Dzisiaj tysiące tradycyjnych krucyfiksów, z przytwierdzonym do krzyża obnażonym Chrystusem, są dla strażników prawdy, że takie ogołocenie do skóry i kości zostało dopuszczone jako jedna z prób na drodze Męki i że taka próba bywa również dawkowana naszej wierze, gdy Wielki Piątek wkracza do naszego życia. Niedawno nasz czteroletni wnuk zapytał: Babciu, a ty wierzysz w krzyż?

Nad biurkiem mam powieszony krzyżyk, który wziętem z mieszkania brata po jego śmierci. Żadne arcydzieło, pamiątka z wyjazdów w góry. Jeden z tysięcy, ale dla mnie ten jeden, bo każdy krzyż jest ten jeden.

Cyprian Kamil Norwid

## *Krzyż i dziecko*

☞Ojczy mój, twa łódź  
Wprost na most płynie ☞  
Maszt uderzył! ☞ Wróć!  
Lub wszystko zginie.

Patrz, jaki tam krzyż,  
Krzyż niebezpieczny!  
Maszt się niesie wzwyż,  
Most mu poprzeczny ☞

☞Synku, trwogi zbądź!  
To znak zbawienia;  
Płynmy, bądź co bądź!  
Patrz, jak się zmienia!

Oto wszere i wzwyż  
Wszystko toż samo ☞  
☞Gdzie się podział krzyż? ☞  
☞Stał się nam bramą! ☞



# Potrzebujemy siebie nawzajem

*S. Eulalia Jelonek SOdC*

**Hang purla a puw cucikur ta** ☞ czyli: ☞**Nie można obskubać kury tylko jedną ręką**☞☞ tak właśnie brzmi w tłumaczeniu na język polski przysłowie Gizigà. Parafrazując w kontekście charyzmatu nowarezjańskiego, można by powiedzieć, że osoba nie w pełni sprawna, aby przeżyć, potrzebuje pomocy kogoś drugiego. Okazuje się jednak, że osoby z pełną sprawnością także potrzebują kogoś, jak zobaczymy poniżej.

Fundacja Betlejem od samego początku, jeszcze zanim została przeniesiona z Zouzou do Mouda, obejmowała swoją działal-

nością troskę o integrację osób niepełnosprawnych ze społeczeństwem. Celem było stworzenie odpowiednich warunków do zdo-

bycia jakiegoś rzemiosła, aby osoby te mogły samodzielnie się utrzymać. Służyły temu warsztaty. Z upływem lat rozbudowały się i zróżnicowały na miarę kompetencji pracowników i rosnącego zapotrzebowania w samym Centrum Fundacji. Nowe, powstające obiekty trzeba było wyposażać w sprzęt niedostępny na ówczesnym rynku, a jednocześnie spełniający oczekiwane wymagania. Początkowo produkowano je głównie na własny użytek. Później, dzięki bogatemu i spersonalizowanemu asortymentowi, zaczęto odpowiadać nie tylko na potrzeby wewnętrzne, ale i na popyt klientów zewnętrznych, instytucji czy osób prywatnych oraz na potrzeby sklepiku, z myślą o gościach coraz liczniej odwiedzających Centrum.

Z czasem możliwość zdobycia zawodu rozszerzono też na wszystkich młodych ludzi. A dlaczego? Otóż przyjrzyjmy się, jak wygląda rynek pracy w regionie Dalekiej Północy. Pamiętajmy, że rejon ten charakteryzuje się małą liczbą ośrodków miejskich i brakiem przemysłu, przede wszystkim są to tereny pasterskie i rolnicze. 74 proc. ludności żyje poniżej granicy ubóstwa. Spośród młodzieży w wieku 15-34 lata 23,2 proc. to analfabeci, bezrobotnych jest 39,3 proc., z czego 90 proc. tych, którzy pracują, zajmuje sektor nieformalny. Warunki pracy, jak ktoś takową znajdzie, ogólnie zniechęcają. Młodzi ludzie zatrudnieni po raz pierwszy zazwyczaj nie dostają żadnego wynagrodzenia. Dla osób o większym wykształceniu organizowane są konkursy publiczne, w praktyce jednak szansę mają tylko osoby posiadające protektora czy ucie-



kające się do korupcji, a sektor prywatny praktycznie nie istnieje. W takich okolicznościach dla wielu młodych jedyną możliwością jest otwarcie własnej, małej aktywności. Ale bez początkowego kapitału i potrzebnej formacji ryzyko fiaska jest bardzo duże. Uciekając się do wyżej wspomnianego przysłowia, najpierw zatem potrzebna jest sama kura, później znajomość techniki jej przygotowania, a następnie sprawność w jej oporządzeniu.

Taką szansę daje CFPAAM Centrum Profesjonalnej Formacji Rzemieślniczej i Protetyki w Moudzie, w co przerodziły się początkowe warsztaty na terenie Fundacji. Młodzi mężczyźni i kobiety w wieku 16-32 lat, w tym osoby niepełnosprawne, mogą wybrać spośród następujących kursów: stolarstwo, kowalstwo, batik i barwienie tkanin, tapicerstwo, kaletnictwo, sitodruk, rzeźbiarstwo, protetyka, krawiectwo, hodowla zwierząt, rolnictwo czy murarstwo, a ostatnio też mechanika motocyklowa. Wszystkie kursy są jednoroczne i trwają od października do czerwca, natomiast po ukończeniu krawiectwa istnieje możliwość doskonalenia umiejętności przez kolejny rok w pracowni

Fundacji. Oprócz przedmiotów specjalistycznych i zajęć praktycznych w każdym warsztacie uczniowie uczestniczą w rocznym cyklu edukacji podstawowej obejmującej: język francuski, matematykę, ekonomię domową i inne ważne przedmioty uzupełniające. Na zakończenie roku szkolnego najzdolniejsi absolwenci mogą liczyć na pakiet potrzebny do rozpoczęcia własnej działalności zawodowej.

Nauka jest odpłatna, ale za przystępną sumę. Koszty obejmujące zakup materiałów eksploatacyjnych niezbędnych do funkcjonowania kursów, odnowienie maszyn i po-



Od ponad 10 lat młodych ludzi rozpoczynających naukę w CFPAAAM jest ponad 100, w tym roku 140. Uczniowie przybywający z daleka mogą w czasie formacji zamieszkać w przeznaczonych dla nich pomieszczeniach w Centrum Betlejem lub wynajmując pokój w wiosce. Obiekty mieszkalne znajdują się na terenie centrum rzemieślniczego, czyli tuż za wjazdem na teren Fundacji w Moudzie. To obszar najłatwiej dostępny dla ludzi z zewnątrz. Tutaj przywożony jest materiał w postaci surowca i opuszcza go w formie

końcowego produktu, jeśli jest on przeznaczony na sprzedaż.

Najbardziej rozpoznawalne są trzykołowe wózki dla osób niemogących chodzić. Można je spotkać na całej Północy, a nawet w Czadzie. Mają one napęd podobny do tego, który jest w rowerze, tyle że zamiast kręcić nogami, porusza się go rękoma i mechanizm korbowy znajduje się z przodu. Innym specyficznym produktem są siedziska z drewna dla dzieci niepełnosprawnych. Nie wspominając o protetyce, gdzie powstają: obuwie ortopedyczne, protezy kończyn, gorsety.



moc w założeniu własnego biznesu są pokrywane dzięki projektom, w ostatnich latach zwłaszcza we współpracy z fundacją Misereor z Niemiec.



Centrum znane jest też z artystycznych dzieł rzeźbionych w drewnie, z których przykładem jest chociażby figura ukrzyżowanego Chrystusa, umieszczona w nawie głównej nowo wybudowanej katedry w Maroua. Charakterystycznym materiałem rzeźbiarskim jest rosnący na terenie Sahelu dwukolorowy heban, dostarczający bardzo wytrzymałe białe-czarne drewno, co z kolei sprawia, iż uzyskane efekty są wyjątkowe, a wykonane dzieła niepowtarzalne.

Bardzo znaczącym miejscem, będącym zapleczem żywnościowym i jednocześnie ośrodkiem szkoleniowym, jest gospodarstwo rolno-hodowlane. Zapewnia ono produkcję części mięsa i roślin niezbędnych do wyżywienia dzieci z Centrum Betlejem. Dzięki dbałości o innowacje jest też punktem odniesienia nie tylko dla środowiska wiejskiego poprzez wymianę doświadczeń z mieszkańcami okolicy, ale i dla wielu instytucji edukacyjnych z Maroua i Guider.

Przez lata duże zaciekawienie wzbudzała odmiana świni otrzymanej z krzyżówki z dzikiem, uprawa spiruliny, hodowla ryb, a obecnie kury :D. Trzy lata temu powstał nowy budynek przeznaczony do hodowli 1500 kur niosek. Taka liczba jest wyzwaniem, zwłaszcza ze względu na coroczne, śmiertelne epidemie wśród drobiu, roznoszone przez dzikie ptactwo.

Spośród całej gamy kursów profesjonalnych oferowanych przez Centrum Fundacji w Mouda największym zainteresowaniem młodzieży cieszy się krawiectwo, później hodowla i rolnictwo oraz stolarstwo. To najbardziej dochodowe zawody i jednocześnie cieszące się zainteresowaniem klientów. Są jednak pluse i minusy. Często młodzi, chcąc się rozwijać profesjonalnie i szybko zarobić, angażują swoje siły w działalność zawodową, pozostawiając odłogiem tereny uprawne. Tymczasem, jeśli zbiory w danym roku są niewielkie, żywności zacznie brakować

wszystkim, a ceny dostępnych artykułów będą rosły w górę. Takim sposobem absolwenci spoza branży rolniczej, którzy nic nie posiadali, szybko znajdują się w trudnej sytuacji i bez środków do życia.

Młody człowiek jest kopalnią dobra: angażuje się totalnie, jest osobą zdecydowaną, pragnącą działać, zmieniać oblicze świata. Postawmy go na właściwej drodze, a stanie się prawdziwym zbawcą społeczeń-



stwa – pisał bł. L. Novarese. I oto niektóre przykłady.

Przedstawiciele miejscowości Titing udali się do swojego szefa z prośbą o wystanie kogoś na naukę stolarstwa na potrzeby wioski. Zostało oddelegowanych trzech chłopców pochodzących z ubogich rodzin. Na ich kurs złożyli się sami mieszkańcy. Po jego ukończeniu wszyscy trzej utworzyli wspólny warsztat i postanowili razem pracować dla dobra społeczności.

Sajio Coton, nazywany tak od biznesu, który rozkręcił, po ukończeniu gimnazjum nie chciał kontynuować nauki w liceum. A ponieważ odziedziczył po mamie spory kawałek terenu i chciał go zagospodarować, wybrał kurs rolnictwa. Później zajął się uprawą bawełny, stąd przydomek (coton bawełna). Żeby mieć zysk z bawełny, trzeba



posiadać bardzo dużo ziemi i własny sprzęt, inaczej interes nie jest opłacalny (1 kg bawełny kosztuje przy skupie 500 FCFA = 0,75 euro). W zeszłym roku z hodowli kukurydzy i bawełny zarobił 2 500 000 FCFA = 3810 euro, co na tutejsze warunki jest bardzo dużą sumą.

Niestęszący Tchinadi po ukończeniu kursu rzeźbiarstwa artystycznego w drem-



nie pracuje dzisiaj w pracowni na terenie Fundacji w Mouda. Santos, inny uzdolniony rzemieślnik, działa w stolicy Kamerunu, w Yaounde, gdzie produkuje rzeźby i artystyczne meble, także na zamówienie wielu instytucji kościelnych.

Ogólnie mówiąc, młodzi ludzie chcą pracować, ale na polepszenie warunków ze strony państwa nie mogą liczyć. Jak każdego roku, tak i tym razem z okazji Dnia Młó-



dzieży, uroczyste obchodzonego w Kamerunie 11 lutego, młoda część społeczeństwa otrzymała obietnice poprawienia swojej sytuacji. Paul Bija, 93-letni prezydent kraju, nowo wybrany na 8. kadencję w listopadzie

zeszłego roku, w swoim orędziu z okazji tego święta, słusznie zauważył liczne problemy młodzieży zmagającej się z bezrobociem i przeszkodami związanymi z własną przedsiębiorczością. Moi drodzy młodzi rodacy, znam wasze problemy. Nigdy nie przestanę się o was troszczyć [ ]. Moi drodzy młodzi towarzysze, wiem, że niektórzy z was czują się bezradni wobec trudności, jakie napotykają w znalezieniu pracy lub realizacji swoich projektów. Dlatego niektórzy są skłonni wątpić w przyszłość i poddać się, porzucić marzenia lub wyruszyć w niebezpieczną przygodę. To w żadnym wypadku nie może być rozwiązaniem. Zamiast tego zachęcam was do wytrwałości, byście nadal wierzyli w swoje umiejętności. Zachęcam, byście kontynuowali działania i szli naprzód, niezależnie od trudności i przeszkód. To jest sekret sukcesu powiedział podczas swojego przemówienia. Jego pełen współczucia ojcowski ton mógłby zadziałać jak plaster na liczne rany, gdyby jeszcze towarzyszyły mu czyny. O niezadowoleniu z prowadzonych rządów świadczą fale demonstracji powyborczych, jakie przeszły przez każde miasto. Rezultat wyborów został szeroko podważony przez wszystkie warstwy społeczne w całym kraju, a zwłaszcza przez młodzież (średnia wieku w Kamerunie to 18 lat). Ok. 400 młodych ludzi do dziś znajduje się w areszcie, a wielu innych straciło życie w ulicznych zamieszkach. W tej scenarii młodym ludziom pozostaje jedynie nadzieja, dokładnie tak, jak w propagandowym hasle wyborczym prezydenta (fr. *esperance*). A nam modlitwa i kontynuacja naszego dzieła.

# Krzyż Kolegiaty Głogowskiej

Izabela Rutkowska

**Głogowska świątynia usytuowana na Ostrowie Tumskim, która góruje nad miastem, jest najstarszą na Dolnym Śląsku – pochodzi z 1120 roku. Restaurowana, niszczona, na nowo przebudowywana, mogła zupełnie zniknąć z mapy miasta po zawierusze II wojny światowej. Odbudowywana od lat 90. XX wieku, z inicjatywy ks. prał. Ryszarda Dobrołowicza, wręcz nadludzkim staraniem, dzisiaj – dzięki wieloletniemu zaangażowaniu i pracy jej obecnego proboszcza ks. kan. Rafała Zendrana – uzyskuje kolejny ważny element. Jest nim krzyż. Monumentalny – na miarę samej strzelistej świątyni – mierzy bowiem około siedmiu metrów wysokości i waży ponad pół tony. Ponadto, nawiązujący do średniowiecza, czyli korzeni tego miejsca.**

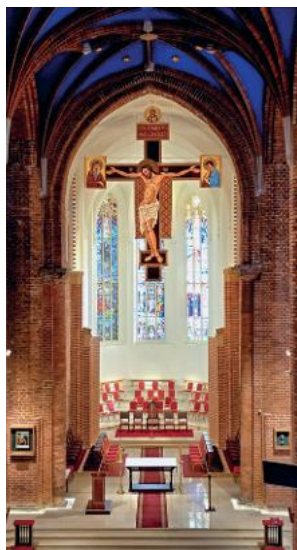


**N**owyy krucyfiks ma dwustronną formę. Jedna przedstawia Chrystusa Ukrzy-

żowanego, obok którego widnieją ikony Matki Bożej Bolesnej i św. Jana Apostoła; druga zaś Chrystusa Zmartwychwstałego oraz patronów kolegiaty: św. Jadwigę Śląską i św. Hieronima. Dzieło było inspirowane średniowiecznymi wizerunkami Chrystusa z Włoch i Niemiec.

To ogromne dzieło posiada specjalny mechanizm obrotowy, który pozwala dostosować ekspozycję krzyża do okresu liturgicznego, podkreślając zarówno dramat Męki, jak i radość Zmartwychwstania.

Autorem ikon i całej artystycznej koncepcji jest Mirosław Grzelak – artysta z Łodzi, specjalizujący się w sztuce sakralnej. Wcześniej stworzył dla kolegiaty stacje



podkreśla pan Mirosław, to jego najbardziej monumentalna praca – stworzona z głęboką duchową refleksją i ogromną pasją.

Przy tworzeniu dzieła brali również udział: Krzysztof Gancarski i Marian Ścisłowski z Pracowni Stolarskiej. Za projekt konstrukcyjny odpowiadali: Marek Raczkowski i Jacek Szczurek. Przy montażu pomagali: Zbigniew i Sławomir Klawińscy, Rajmund Wróbel. Fundatorami byli: BRUK-ART Wojciech Wojciechowski (fundacja diamentowa) oraz darczyńcy rodzinni i ofiarodawcy anonimowi – parafianie oraz przyjaciele kolegiaty.

Na stronie parafii [www.kolegiata.com.pl](http://www.kolegiata.com.pl) czytamy: 2 grudnia 2025 r. w Kolegiacie pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Głogowie odbyła się uroczystość poświęcenia tego monumentalnego krzyża zawieszono wcześniej pod sklepieniem świątyni. Obrzęd poświęcenia, którego dokonał biskup diecezjalny Tadeusz Lityński, zgromadził licznych parafian, członków kapituły kolegiackiej, przedstawicieli firm

realizujących projekt oraz dobroczyńców wspierających dzieło. Co ważne, uroczystość sprawowana była w Roku Jubileuszowym Wcielenia Chrystusa, a kolegiata była wyznaczona na świątynię jubileuszową. Hasło tego Jubileuszu brzmiało: Pielgrzymi nadziei, głównym zaś symbolem logo był właśnie krzyż.

Jak podkreśla proboszcz tego miejsca i kanonik kolegiaty ks. Rafał Zendran: Choć podobne krucyfiksy można spotkać w kaplicach i klasztorach na terenie Polski, zwłaszcza tam, gdzie trwa adoracja i nieustanna modlitwa, ten będzie wyjątkowym znakiem obecności Chrystusa w naszej wspólnocie.

Wymowa krzyża ściśle koresponduje z duchowością zamieszkałej obok wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża. Jej założyciel



o. prał. Luigi Novarese zawsze podkreślał centralność misterium Chrystusowego Krzyża w apostolstwie osób chorych i cierpiących. Jednak bez zmartwychwstania nawet i ten krzyż byłby tylko znakiem bólu. Stąd tak ważna jest ta podwójna i nierozłączna perspektywa cierpienia, które dzięki Boskiej Miłości prowadzi nas ku światłu zmartwychwstania i wiecznej szczęśliwości.

# Van Gogh z Krynicy

Mirosław Roman Kaniecki

Muszę uprzedzić, że nie będzie to kolejny tekst o Nikiforze, znanym artyście z Krynicy, chociaż do niego Kinga Górowska w folderze Kolorowy świat Kingi została porównana. Jej wystawę w świetlicy parafialnej Pracownia Dobra (dobra nazwa, prawda?) oglądałem tego samego dnia, w którym zwiedzałem Muzeum Nikifora. Jako odbiorca, a nie krytyk sztuki, dostrzegłem podobieństwo między nimi. Malarstwo pochłaniało ich całych. Ona też tworzyła po osiem godzin dziennie. Była tytanem pracy. Bardzo nie lubiła, gdy jej przeszkadzano.

Wśród prezentowanych na wystawie dzieł zwróciłem uwagę na Zimę. Nie widzimy na niej bieli, za to sporo zieleni. Pogodne Wczasy nad morzem są natomiast jak kadr z filmu animowanego. W Grzybobraniu między grzybiarzami i grzybami znajdziemy niebieskie i czerwone serca.



Najdłużej zatrzymałem się przy Gwiazdzistej nocy. Obraz Vincenta van Gogha zainspirował i mnie. Do napisania wiersza:

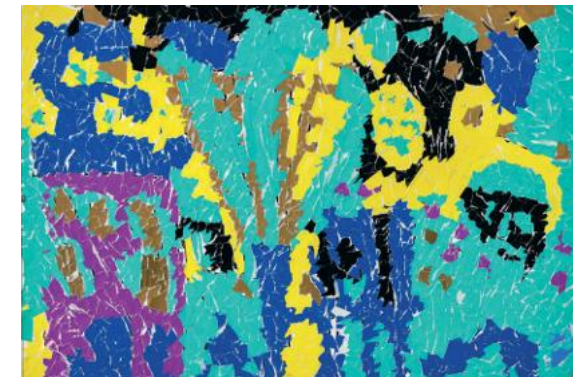
## Kołysanka na wieczór życia

(patrząc na obraz van Gogha Gwiazdzista noc)

jesteś  
na pewno jesteś  
chcę żebyś był  
bądź  
bądź  
po trzykroć bądź  
bo inaczej umrę  
w koszmarnym śnie  
jak dobrze że jesteś  
ukołysz mnie



Solą pamięci o ludziach są anegdoty. Ciepłe wspomnienia są związane z Radosnymi pocztówkami. Kinga przygotowywała rysunki na małych karteczkach, żeby nimi obdarowywać bliskich w urodziny



i przy innych okazjach. Ich rozmiar wynikał z zapobiegliwości artystki. Najpierw wykonywała rysunek ołówkiem lub długopisem, potem kolorowała go kredkami. Obawiała się, czy będzie miała na czym wykonywać swoje prace. Gdy z ryzy papieru znikwały kolejne arkusze, pozostałe dzieliła na pół. Po jakimś czasie ponownie zmniejszała karteczki. Aż do rozmiarów prezentowanych na wystawie. Niepokoiła się także o inne materiały plastyczne: akwarele, bibuły, farby, kredki, plastelinę, wycinanki. Po przystąpieniu do pierwszej komunii Radosnymi pocztówkami zaczęła obdarowywać proboszcza parafii. Rodzice czuli się skrupowani i próbowali zapobiec temu. Sprawdzali jej kieszenie przed wyjściem do kościoła, ale ona zwijała obrazki w ruloniki i wrzucała je na tacę. Te były zbierane przez księdza. Nie zawsze było kolorowo. Kiedy obraziła się na jedną z sióstr, narysowała psa Sonię z wielkim rozwartym pyskiem. Pokazała go jej i powiedziała: Byłaś dla mnie zła. On Cię teraz zje.

Do mojego pierwszego spotkania z twórczością osoby z zespołem Downa doszło na łamach Tygodnika Powszechnego. Ukazał się w nim artykuł poświęcony Celinie Sobolew-



skiej. Wkrótce kupiłem książkę jej matki, Anny Sobolewskiej, pt. *Cela. Odpowiedź na zespół Downa*. Urzekły mnie w niej malowane flamastrami przez nią postacie, pejzaże.

Kinga Górowska urodziła się 2 stycznia 1980 r. Uczyła się w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Nowym Sączu, gdzie rozwijała swoje talenty i umiejętności, a następnie uczęszczała na Warsztaty Terapii Zajęciowej w Stróżach. Zmarła 25 kwietnia 2021 roku.

Kolorowy świat Kingi przypomina bardziej dzieła holenderskiego impresjonisty niż Dworniaka. Jeśli o Nikiforze można powiedzieć: Mistrz z Krynicy, to pozwolę sobie napisać o prezentowanej artystce: Mistrzynie z Krynicy. Bogate to miejsce, w którym urodzili się on, znany w całym świecie, i ona znana niewielu. Szczęśliwi, którzy spotkali się z jej twórczością.



# Miłość z misją nie zna granic

*Cisi Pracownicy Krzyża*

Pod takim hasłem od 6 do 8 lutego 2026 roku odbył się w Głogowie Międzynarodowy weekend ze Wspólnotą Cichych Pracowników Krzyża. Obok młodzieży z Polski w rekolekcjach uczestniczyli młodzi z Portugalii, którzy należą do Centrum Ochotników Cierpienia. Był czas na wspólną modlitwę, świadectwo, integrację i wymianę doświadczeń. Mimo tak różnych języków, dzięki wspólnej otwartości, pomocnym tłumaczom i językowi angielskiemu można było doświadczyć atmosfery jedności i radości.

Jak relacjonowali uczestnicy: To był czas modlitwy, spotkania, wzajemnego wsparcia i radości, która napełniła serca i umocniła

ducha. Razem doświadczyliśmy, czym jest prawdziwa wspólnota – bliskość, jedność i miłość ponad granicami.

Z serca dziękujemy wszystkim uczestnikom, organizatorom, wolontariuszom oraz osobom, które w jakikolwiek sposób włączyły się w przygotowanie tego wydarzenia.

Wasza obecność, otwartość i dobroć stworzyły przestrzeń, w której można było doświadczyć jedności ponad granicami języka, kraju i codziennych trudności.

Wracamy do codzienności ubogaceni, umocnieni i pełni wdzięczności, niosąc dalej przesłanie, że miłość przeżywana w misji naprawdę nie zna granic.



# Świętość jako otwarta rana.

## Marco Gallo i chrześcijański sens cierpienia

*Ks. Wojciech Grzegorek*

7 marca 2026 roku w kaplicy arcybiskupiej w Mediolanie abp. Mario Delpini uroczystie otworzył proces beatyfikacyjny siedemnastolatka, który zginął w wypadku motocyklowym w 2011 roku. Marco Gallo to nie tylko kolejny „święty z sąsiedztwa”. To świadek, który udowadnia, że każda ludzka słabość i każdy ból mogą stać się szczeliną, przez którą do naszego życia wdziera się Chrystus.

### Huragan energii naznaczony kruchością

Marco Gallo urodził się 7 marca 1994 roku w Chiavari. Od pierwszych chwil jego życie było naznaczone tajemnicą kruchości. W czasie ciąży jego matka, Paola, przeszła bezobjawową infekcją, co skłoniło lekarzy do postawienia dramatycznej diagnozy: dziecku groziły poważne opóźnienia neurologiczne, ślepotą lub głuchotą. Rodzice Marca, związani z ruchem Komunia i Wyzwolenie (*Comunione e Liberazione*), przyjęli tę wiadomość nie z rozpaczą, lecz z wiarą, którą Paola nazywała fundamentem tego, w czym pokłada się nadzieję. Chłopiec urodził się jednak zdrowy i wyrósł na huragan energii miłośnika gór, sportu i biegania.



Ta wczesna bliskość z medycznym wyrokiem sprawiła jednak, że Marco od dziecka nosił w sobie niezwykłą powagę wobec życia. Nie zadowalał się powierzchownością. Jego nastoletnie lata to czas manii nieskończoności (*mania di infinito*). Choć jak każdy chłopak szukał szczęścia w przyjaźniach i imprezach, szybko odkrył, że to za mało. W swoim dzienniku zanotował z bolesną szczerością: Szczęście = przyjaciele = wychodzenie w sobotnią noc... to był mój nowy idol. Szybko jednak zrozumiał, że bez odpowiedzi na ostateczne pytania, życie staje się puste.

### Don Orione: Spotkanie z Chrystusem cierpiącym

To samo, co kazało mu odrzucić powierzchowne szczęście sobotnich nocy, stało się teraz jego wewnętrznym kompasem. Nie mogąc pogodzić się z pustką życia pozbawionego głębi, Marco skierował swoje kroki tam, gdzie cierpienie mieszało się z nadzieją w stronę tych, których świat spychał na margines. Nie traktował ich jak przypadków czy przedmiotów troski, ale jak przyjaciół, w których twarzach szukał odpo-

wiedzi na swoje najgłębsze pytania. Świadkowie wspominają, że Marco posiadał rzadki dar: kiedy z kimś rozmawiał, ta osoba czuła się najważniejsza na świecie. On sam pisał do przyjaciółki: Ludzie, którzy stają przed tobą, są tam z jakiegoś powodu. To przez nich masz bardziej poznać tajemnicę Jezusa. Dla Marca cierpienie nie było błędem natury, lecz dramatycznym wezwaniem do miłości. Uczył swoich rówieśników, że służba nie jest poniżeniem, lecz jedyną drogą do prawdziwej radości. W ten sposób, paradoksalnie, to właśnie w słabości innych Marco odnalazł najpewniejszy grunt dla własnej wiary – przekonanie, że Chrystus nie jest daleką ideą, ale żywą Osobą obecną w konkretnym, zranionym człowieku.

### Świętość jako otwarta rana

Dziennikarz Daniele D'Elia, opisując postać Marca, użył sformułowania: świętość jako otwarta rana. Aby zrozumieć tę metaforę, trzeba przyjrzeć się temu, co Marco nazywał znieczuleniem naszych czasów. Żyjemy w kulturze, która na tragedie nakleja plastry, byle tylko nie patrzeć na krwawiące rany. Marco widział rówieśników gasnących bez śladu, skonsumowanych przez pustkę, którą nazywamy wolnością, karmionych hałasem i obrazami, byle tylko nie poczuli głodu prawdy.

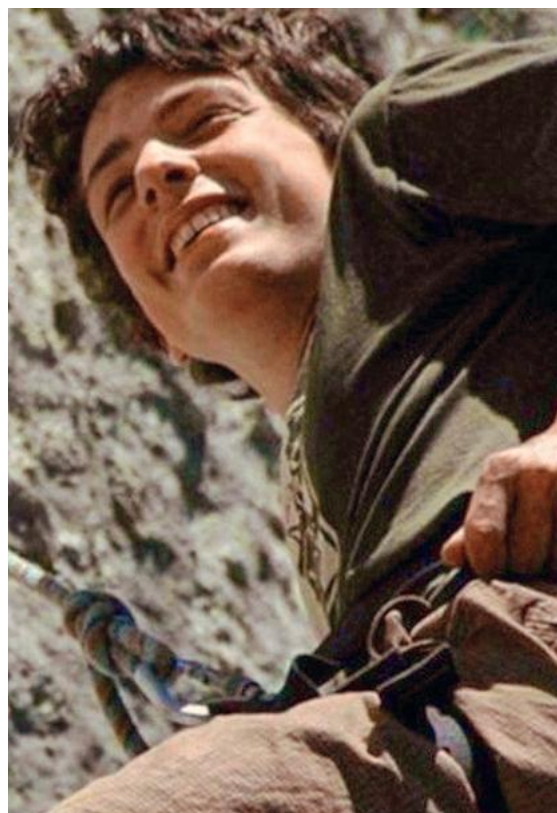
Marco świadomie odmówił tego egzystencjalnego znieczulenia. W chwilach, gdy dopadała go nuda, samotność czy poczucie bezsensu – co sam opisywał jako duchową mękę (*travaglio spirituale*) – nie szukał ucieczki w rozrywce czy powierzchownych relacjach. Wybrał radykalną lojalność

wobec własnego serca. Dla niego znieczuleniem była też religia traktowana jako uspokajający rytuał czy społeczny konwensans. Marco odrzucił taką wiarę, ponieważ szukał czegoś, co czyni życie sto razy pełniejszym. Jego wiara nie była społecznym rytuałem, lecz walką o sens. Samobójstwo czy nawrócenie? Zabić pragnienie czy zwrócić wolność ku Przeznaczeniu? pytał w swoich zapiskach. Marco rozumiał, że dopóki w człowieku krwawi rana tęsknoty lub bólu, dopóty jest on otwarty na Boga. Znieczulenie zaś to duchowa śmierć stan, w którym przestajemy pytać, przestajemy cierpieć z powodu braku sensu i godzimy się na bylejakość.

Marco zmagał się z poczuciem pustki, bezsensu, ale uczynił z niego przestrzeń dla Chrystusa Żywego.

### Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych?

Wieczorem 4 listopada 2011 roku, dzień przed swoją śmiercią, Marco wykonał gest, który stał się jego duchowym testamentem. Na ścianie swojego pokoju w Monzy, obok krucyfiksu, napisał ołówkiem: Dlaczego szu-



kacie żyjącego wśród umarłych? . Następnego ranka, jadąc motocyklem do szkoły, zginął w wypadku w miejscowości Sovico.

To pytanie z Ewangelii św. Łukasza, odkryte przez jego matkę w chwilach najczarniejszej rozpacz, stało się światłem w mroku. Dla matki Marca, Paoli, śmierć syna była pozostaniem kaleką na zawsze. Jednak to właśnie te słowa na ścianie przypomniały jej i tysiącom innych osób, że Chrystus nie jest postacią z przeszłości ani mieszkańcem grobowca, lecz obecnością, która trwa teraz.

Marco nie szukał sensu w przeszłości w zdrowiu, które przeminęło, czy w planach, które legły w gruzach. On wskazywał na Żywego, który jest obecny w samym centrum dzisiejszej próby.

Dla członka Ochotników Cierpienia to przesłanie jest kluczowe: nie szukajcie sensu życia w tym, co przeminęło w zdrowiu, które było kiedyś, w planach, które legły w gruzach. Chrystus Żywy jest obecny w samym centrum waszej dzisiejszej próby. Jak pisał Marco: Czas jest właściwy taki, jaki jest, bo jest nam dany po to, by spotkać Żywą Tajemnicę w rzeczywistości.

### Patron świętego niepokoju

Marco Gallo często bywa porównywany do bł. Carla Acutisa. Obaj byli millennialami, obaj kochali życie i obaj odeszli młodo. Marco wnosi jednak w nasze życie szczególną nutę egzystencjalnego niepokoju, który czyni go niezwykle bliskim każdemu, kto zmagają się z cierpieniem lub poczuciem braku. On nie dawał łatwych, pobożnych odpowiedzi. Pokazywał raczej, jak stać przed Bogiem z całą swoją nędzą i potrzebą, nie próbując ich maskować.

Dla Marca, ukształtowanego przez duchowość ruchu Komunia i Wyzwolenie (*Comunione e Liberazione*), kluczem do zrozumienia relacji z Bogiem było pojęcie wzruszenia (wł. *commozione*). W polskim kontekście słowo to kojarzy się nam głównie z ulotną emocją czy łzami na filmie. Jednak w teologii przeżytej Marca, wzruszenie to coś znacznie głębszego to ontologiczny wstrząs. To moment, w którym człowiek zdaje sobie sprawę z własnej kruchości i jednocześnie doświadcza, że w tę małość wkracza Ktoś Nieskończony.

Dla Marca uznać własną nicość nie oznaczało popaść w nihilizm czy rozpacz. Wręcz przeciwnie to właśnie ta nicość



była dla niego pustym naczyniem, które dopiero Obecność Chrystusa może wypełnić sensem. Sługa Boży nie uciekał od bólu, lecz go ucieleśniał w gestach miłości, wierząc, że cierpienie bez odniesienia do Boga jest absurdem, ale w relacji z Nim staje się drogą do Pełni.

Dziś Marco zaprasza nas, byśmy nie tracili ani minuty i nie bali się własnych ran. Niech jego świadectwo trzyma nas mocno przy Chrystusie, zwłaszcza wtedy, gdy fale bólu wydają się zbyt wysokie, a sens zbyt odległy. Całe swoje krótkie, ale niezwykle intensywne życie Marco Gallo zamknął w jednym zdaniu, które stanowi esencję jego wiary i najgłębszą odpowiedź na dramat ludzkiej egzystencji: **Wzruszenie to świadomość naszej nicości i jednocześnie Twojej odpowiedzi, bo bez odpowiedzi byłoby to tylko cierpienie.**

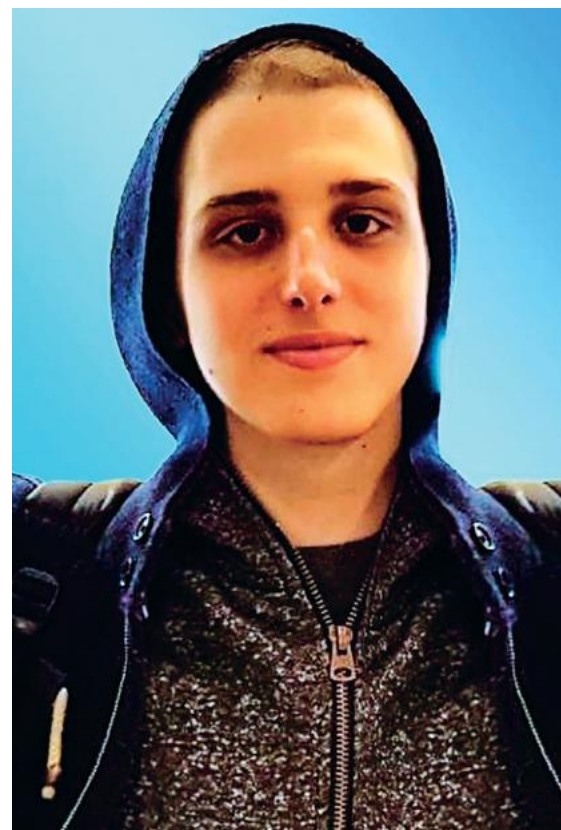
*Opracowano na podstawie dokumentacji procesu beatyfikacyjnego oraz zapisków z dziennika Marca Gallo zawartych w książce, pt. „Marco Gallo. Anche i sassi si sarebbero messi a saltellare” (Itaca Edizioni).*

# Dawid Buggi.

## Hokeista, który odnalazł pokój w samym środku burzy

*Ks. Wojciech Grzegorek*

Dawid Buggi był typem sportowca, który nie uznawał półśrodków. Jako reprezentant Włoch w hokeju podwodnym wiedział, co to dyscyplina, walka o oddech pod



wodą i upór w dążeniu do celu. Był przy tym nastolatkiem z mnóstwem pytań o świat, o wiarę i o to, czy religijne zasady nie są przypadkiem klatką ograniczającą wolność. Wszystko to jednak zeszło na dalszy plan, gdy w wieku 16 lat sportowy ból nogi okazał się rzadkim i agresywnym nowotworem kości.

Początek tej historii to klasyczny scenariusz walki o nadzieję. Najpierw modlitwa o to, by diagnoza była pomyłką i skończyło się na zwykłym krwiaku. Potem prośba, by guz nie był złośliwy, a gdy okazał się rakiem – by przynajmniej nie było przerzutów. Każdy kolejny wynik medyczny był jednak gorszy od poprzedniego. W pewnym momencie w głowie Dawida pojawiło się to najbardziej naturalne pytanie: jaki jest sens modlitwy, skoro dzieje się dokładnie to, czego tak bardzo chce się uniknąć?

Przełom nie przyszedł wraz z cudownym uzdrowieniem ciała, ale z czymś, co można nazwać uzdrowieniem serca. Pewnej nocy w szpitalu, podczas ciężkiej chemioterapii, Dawid wziął do ręki różaniec. Nie był to dla niego typowy sposób spędzania czasu,

ale w ciągu dziesięciu minut poczuł coś, co opisał jako najpiękniejszą emocję w życiu, silniejszą niż zakochanie czy sportowa euforia. To właśnie wtedy nastąpiła zmiana: zamiast próbować kontrolować Boga swoimi prośbami, Dawid postanowił po prostu oddać Mu ster.

Od tego momentu choroba przestała być wyrokiem, a stała się misją. To podejście bardzo przypomina orędzie z Lourdes czy Fatimy, które mówią o tym, że cierpienie nie musi być jałowe, jeśli połączy się je z ofiarą Chrystusa. Dawid nie pytał już dlaczego ja?, ale zaczął traktować swój ból jako narzędzie pomocy innym. Stworzył listę swoich znajomych chłopaków z nałogami, rówieśników w depresji, osób skłóconych z rodzicami i każdego dnia ofiarowywał swoje cierpienie za kretne osoby. Jego w szpitalu stał się gdzie setki ludzi po nadzieję, mimo że jego mieszkanie z każdym dniem miało coraz mniej sił, by mówić.

Święty Paweł VI powiedział do Ochotników Cierpienia, że Jezus wydobył cierpienie z jego rozpaczliwej bezużyteczno-

ści. Dawid stał się tego żywym dowodem. Zamiast widzieć w chorobie tylko absurdalną stratę czasu, odnalazł w niej głęboki sens, który wykraczał poza medyczny wyrok. W jednym z ostatnich nagrań, z ogoloną głową i wyraźnym zmęczeniem, ale z uśmiechem na twarzy stwierdził, że rok walki z rakiem był najpiękniejszym czasem w jego życiu. Odkrył bowiem szczęście, które nie zależy od sprawności czy sukcesów, ale od pewności, że jest się kochanym przez Boga.

Teologia często podkreśla, że Jezus nie przyszedł po to, by usunąć ból z tego świata, ale by ten ból zbawić, wyciągając z niego jad rozpacz. Dawid stał się tego żywym dowodem.

Finał tej historii nastąpił 18 czerwca 2017 roku, dokładnie w święto Bożego Ciała. Dawid odszedł w spokoju, prosząc Boga jedynie o to, by pocieszył jego mamę. Zostawił po sobie proste, ale rzucające wyzwanie zdanie, które do dziś powtarzają tysiące

młodych ludzi: Skoro ja potrafię być szczęśliwy, to jak wy możecie nie być? Jego życie pokazało, że wpisanie własnego bólu w większy plan Boga nie jest kapitulacją, ale najwyższą formą odwagi.



wał  
k o n -  
p o k ó j  
miejszem,  
przychodziły

że jego miesz-

# Boże Miłosierdzie – bardzo tego potrzebujemy

Mieczysław Guzewicz

W pierwszą niedzielę po Wielkanocy w Kościele obchodzi się Uroczystość Miłosierdzia Bożego. O ustanowienie takiego święta prosił Jezus św. Faustynę już w drugiej połowie lat 30. ubiegłego wieku. Bardzo wymowny jest dialog polskiej wizjonerki z Mistrzem, dotyczący tego zagadnienia: „Oto, Jezu, dziś wszystkie cierpienia, umartwienia, modlitwy ofiaruję w intencji Ojca św., ażeby zatwierdził to święto Miłosierdzia. Ale, Jezu, jedno jeszcze słowo mam Ci powiedzieć, że dziwi mnie bardzo, że każesz mi mówić o tym święcie Miłosierdzia, a przecież takie święto mówią mi, że jest już, więc po cóż mam o tym mówić? I odpowiedział mi Jezus, że: kto o nim wie z ludzi? Nikt. A nawet ci, co głosić mają i pouczają ludzi o tym miłosierdziu, często sami nie wiedzą; dlatego pragnę, ażeby obraz ten był w pierwszą niedzielę po Wielkanocy uroczystie poświęcony i żeby odbierał cześć publiczną, aby każda dusza o tym wiedzieć mogła. Odpraw nowennę w intencji Ojca Św., która ma się składać z 33 aktów, czyli powtórzenie tyle razy tej modlitewki, której cię nauczyłem do Miłosierdzia” (Dz. 341).

Prosząc o ustanowienie tego święta i o namalowanie obrazu, Jezus wskazywał jednocześnie na niezwykle przywileje z tym związane: Podaję ludziom naczynie, z którym mają przychodzić po łaski do źródła miłosierdzia. Tym naczyniem jest ten obraz z podpisem: Jezu, ufam Tobie (Dz. 327).

W dniu tym otwarte są wnętrzości miłosierdzia mego, wylewam całe morze łask na dusze, które się zbliżą do źródła miłosierdzia mojego; która dusza przystąpi do spowiedzi i Komunii św., dostąpi zupełnego odpuszczenia win i kar. W dniu tym otwarte są wszystkie upusty Boże, przez które płyną łaski; niech się nie lęka zbliżyć do Mnie żadna dusza, chociażby grzechy jej były jako szkarłat. Miłosierdzie Moje jest tak wielkie, że przez całą wieczność nie zgłębi go żaden umysł, ani ludzki, ani anielski (Dz. 699).

O niezwyklej randze tej uroczystości świadczy także fakt dokładnego podyktowania Faustynie treści nowenny, którą powinno się odmawiać bezpośrednio przed wskazaną niedzielą (Dz. 1029–1229).

Oficjalne ustanowienie Święta Bożego Miłosierdzia w całym Kościele nastąpiło dopiero 30 kwietnia 2000 roku, w dniu kanonizacji Faustyny Kowalskiej. Dokonał tego Jan Paweł II.

W Piśmie Świętym słowo miłosierdzie występuje łącznie 340 razy (297 razy w Starym Testamencie i 43 w Nowym Testamencie) i opisuje najważniejszy przymiot Boga, wyrażający się w Jego wierności przymierzu, bezwarunkowej miłości i gotowości do wybaczenia każdego grzechu. Niezwykle czytelnie opisuje to prorok Izajasz: Choćby wasze grzechy były jak szkarłat, jak śnieg wybieleją; choćby czerwone jak purpura, staną się jak wełna (Iz 1, 18).

Na określenie tej Bożej cechy ST używa dwóch terminów. Pierwszy to *hesed*, co oznacza lojalną miłość, wierność przymierzu i dobroć; wskazuje na trwałość Bożej obietnicy, która nie wygasa mimo niewierności ludzi. Drugim jest słowo *rahamim*, pochodzące od słowa *reham* (macica), i oznacza głębokie współczucie, podobne do miłości matczynej, wyraża wzruszenie Boga nędzą człowieka.

W księgach Starego Przymierza bardzo wyraźnie dostrzegalna jest gotowość do ciągłego wybaczenia Boga zarówno w odniesieniu do całego narodu, jak i poszczególnych osób. Interesujące nas słowo miłosierdzie w tej części Biblii najczęściej występuje w Księdze Mądrości Syracha 21 razy, w Księdze Psalmów 13 razy i w Księdze Tobiasza 11 razy. Nie można nie dostrzec ważnej zależności. Pierwsza z wymienionych tu Ksiąg liczy 51 rozdziałów, Księga Psalmów to 150 utworów, natomiast Księga Tobiasza jest bardzo krótka, ma tylko 14 rozdziałów. Nietrudno więc zauważyć, że spośród wszystkich ksiąg Starego Przymierza to właśnie w tym tekście interesujący nas termin występuje najintensywniej. Jest to dlatego tak ważne, ponieważ księga ta w całości poświęcona jest tematowi małżeństwa i rodziny, ukazuje ważność relacji rodzinnych, konieczność budowania codzienności i zabiegania o doczesność na odniesieniu do Boga, na otwieraniu się na Jego miłosierdzie.

Niezwykły w tym kontekście jest fragment z ósmego rozdziału: Tobiasz podniósł się z łóżka i powiedział do niej: Wstań, siostrze, módlmy się i błagajmy Pana naszego, aby okazał nam miłosierdzie i ocalił nas. Wstała i ona i zaczęli się modlić i błagać, aby dostąpić ocalenia. I zaczęli tak mówić: Bądź uwielbiony, Boże ojców naszych, i niech będzie uwielbione imię Twoje na wieki przez wszystkie pokolenia! Niech Cię uwielbiają niebiosy i wszystkie Twoje stworzenia po wszystkie wieki. Tyś stworzył Adama, i stworzyłeś dla niego pomocną ostoję Ewę, jego żonę, i z obojga powstał rodzaj ludzki. I Ty rzekłeś: Nie jest dobrze być człowiekowi samemu, uczynimy mu pomocnicę podobną do niego. A teraz nie

dla rozpusty biorę tę siostrę moją za żonę, ale dla związku prawnego. Okaż mi i jej miłosierdzie i pozwól razem dożyć starości! I powiedzieli kolejno: Amen, amen! (Tb 8, 4-8).

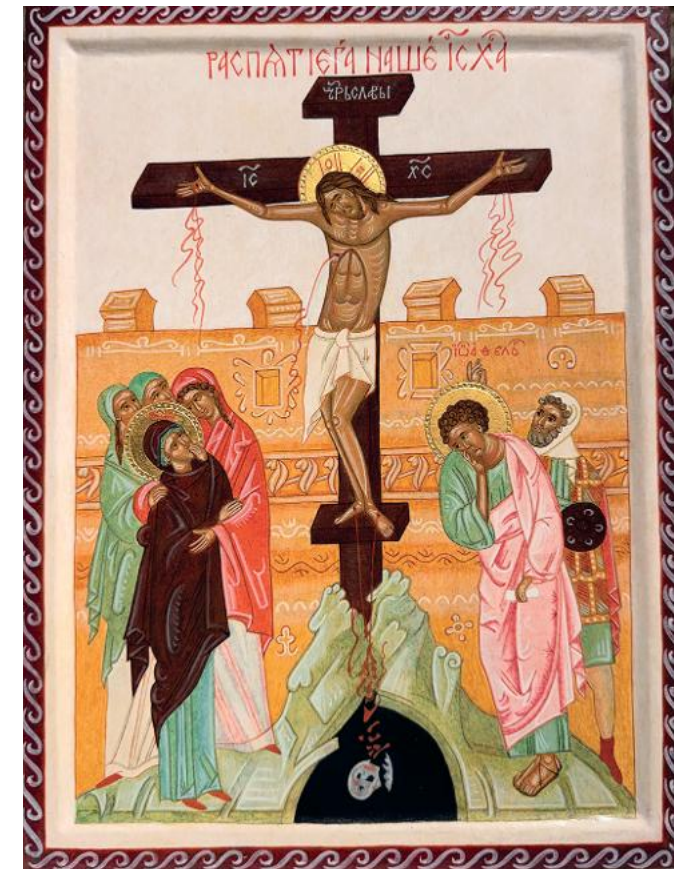
Celowo wytuściłem rozpatrywany przez nas termin, aby łatwiej można było dostrzec, że tworzy on pewnego rodzaju klamrę, nawias zawierający w swoim wnętrzu zasadniczą treść modlitwy młodych małżonków. Modlitwa ta jest szczególnie, gdyż nowożeńcy wypowiadają uwielbienie Boga za to, że stworzył małżeństwo, że dał ludzkości tak niezwykle dar, jakim jest wspólnota dwojga i zbudowana na nim rodzina. Ale szczęśliwe przeżycie długich lat razem i dojście do starości, do kresu ziemskiej wędrówki, zgodnie z redakcyjnym układem tego tekstu, warunkowane jest współpracą z Bożą łaską, a nade wszystko prośbą o miłosierdzie, uznaniem zależności, że jest się słabym, że potrzebne jest nam nawrócenie i Boże wybaczenie.

Nowy Testament to w pewnym sensie traktat o miłosierdziu Dobrego Ojca. Jezus wyjaśnia głębię i istotę tej Bożej cechy przez przypowieści, nade wszystko o miłosiernym Samarytanie i o synu marnotrawnym. Czyni to także przez cuda uzdrowień i wskrzeszeń, przez nauczanie bezpośrednio, zachęcając nas do takiej postawy: Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią (Mt 5, 7). Jednak najwyższym aktem miłosierdzia Boga do ludzi była odkupieńcza śmierć Jezusa i Jego zmartwychwstanie. Bardzo syntetycznie wartość tego aktu opisał św. Paweł: A Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia. Łaską bowiem jesteście zbawieni (Ef 2, 4-5).

Niezwykle istotne stwierdzenie z zakresu ukazywania ważności przymiotu Bożego miłosierdzia znajdujemy w Liście św. Jakuba:

Mówcie i czyńcie tak, jak ludzie, którzy będą sądzeni na podstawie Prawa wolności. Będzie to bowiem sąd nieubłagany dla tego, który nie czynił miłosierdzia: miłosierdzie odnosi triumf nad sądem (Jk 2, 13). W końcowej części tego fragmentu odnajdujemy czytelne nawiązanie do Dzienniczka św. Faustyny, do fragmentu mówiącego o niemożliwości uniknięcia sądu Bożego i o relacji, jaka zachodzi między sprawiedliwością a miłosierdziem. Już na samym początku tego dzieła mistycznego nasza wizjonerka umieszcza opis czyścica, w którym przebywała wraz ze swoim Aniołem Stróżem, widząc tam ogrom cierpienia doznawanego przez umieszczone tam dusze. W pewnym momencie usłyszała głos: Miłosierdzie moje nie chce tego, ale sprawiedliwość każe (Dz. 20).

W wielu miejscach tekstu tej polskiej Świętej mowa jest też o piekle (jest ich łącznie 22). Może to rodzić przekonanie, że napotykamy na zaprzeczenie miłosierdzia, że jest to jakaś niekonsekwencja, ale też, ostrożnie pisząc, niedoskonałość Bożej miłości. Nic bardziej mylnego. Jednym z największych przejawów miłości Stwórcy do stworzeń jest obdarowanie nas nieograniczoną wolnością. W odniesieniu do tego daru Jezus zawsze wskazuje na ten wyjściowy warunek: każdy, nawet największy



grzesznik, jeśli się szczerze nawróci, otrzyma łaskę przebaczenia win.

Wspomniane wcześniej dary w postaci Święta Bożego Miłosierdzia, Koronki, obrazu z napisem *Jezu ufam Tobie*, nowenny do Miłosierdzia, Litanii, modlitwy: litanii do Hostii świętej, są z jednej strony przejawem ogromu Bożej miłości do stworzenia i pragnienia przez Niego zbawienia dla wszystkich, ale z drugiej bardzo konkretnymi narzędziami dla nas tu na ziemi, dla nas pragnących daru miłosierdzia dla samych siebie i tych spośród nas, którzy chcą wyproszenia tego daru dla innych, szczególnie dla najbliższych.

# Quo vadis, człowieku?

## Cierpienie jako powołanie w pędzącym świecie

*Ks. Wojciech Grzegorek*

**W dzisiejszym świecie, pędzącym z niesamowitą prędkością, Kościół pragnie zatrzymać się przy każdym z nas. Szczególnie przy tych, których codzienność naznaczona jest krzyżem cierpienia. Podczas gdy postęp technologiczny obiecuje niemal boską moc i cyfrową nieśmiertelność, wiara zaprasza nas do spojrzenia na to, co w człowieku najskromniejsze, a zarazem najbardziej święte. W obliczu wielkich zmian Międzynarodowa Komisja Teologiczna wydała dokument zatytułowany pytaniem: „Quo vadis, humanitas?” „Dokąd idziesz, ludzkości?” Przypomina on, że prawdziwa przyszłość nie rozstrzyga się w laboratoriach, lecz w sercach. Proponuje wizję człowieka jako osoby powołanej przez Boga i wizję, która pozwala ocalić naszą pełną godność w czasach, gdy łatwo o niej zapomnieć.**

Jest to wezwanie, aby ocalić całego człowieka, nie pozwalając, by technika odebrała nam duszę. W tym dokumencie odnajdujemy prawdę, która dla nas, Ochotników Cierpienia, stoi u podstaw naszego apostołatu. Nad tymi właśnie fundamentami zatrzymaliśmy się szczególnie w 40. rocznicę śmierci naszego założyciela, a jednocześnie opublikowania listu *Salvifici doloris*: tajemnica człowieka wyjaśnia się naprawdę dopiero w tajemnicy Jezusa Chrystusa.

Jezus przyjął ludzkie ciało, aby w pełni dzielić nasze doświadczenia. W Jego

ranach odnajdujemy odbicie własnych słabości. On nie patrzy na nas z daleka, ale staje obok, niosąc z nami ten sam ciężar. W tajemnicy Chrystusa cierpienie przestaje być ślepym losem, a staje się drogą. Dopiero patrząc na Jezusa, który kocha do końca, możemy zrozumieć, kim naprawdę jesteśmy nie tylko pacjentami czy osobami starszymi, ale umiłowanymi dziećmi Boga, które idą do domu Ojca. Osoby cierpiące mogą stać się źródłem mocy dla całego Kościoła. To zdumiewająca tajemnica, gdy po ludzku czujemy się najstabsi,



w Bożych planach możemy nieść duchową siłę innym.

### Nowe oblicza bólu w pędzącym świecie

W świecie zdominowanym przez smartfony i sztuczną inteligencję często czujemy się zagubieni, dokument Międzynarodowej Komisji Teologicznej pozwala nam nazwać cierpienia, które w tej nowej rzeczywistości szczególnie mocno dotykają naszych serc.

Współczesny świat zdaje się lękać starości, próbując ją ukryć pod maską medycyny i technologii. Przez to realne ciało zmęczone, obolałe i naznaczone latami trudu bywa postrzegane jedynie jako ciężar lub błąd do naprawienia. A przecież każda zmarszczka i każda chwila cierpienia to świadectwo wiernej miłości. Niepełnosprawne ciało, choć kruche, pozostaje najświętszą świątynią Ducha Świętego, którą Pan Bóg otacza szczególną czułością.

### Samotność w blasku ekranów

Można mieć dziś tysiące znajomych w internecie, a wciąż odczuwać przejmującą, mroźną pustkę w sercu. Technologia daje nam kontakt, ale często odbiera nam prawdziwą obecność, pozostawiając nas w świecie cyfrowych cieni. Prawdziwa więź buduje się w ciszy modlitwy i w prostym geście podania dłoni drugiemu człowiekowi. Tylko serce, które kocha, potrafi pokonać samotność, której nie uleczy żaden komputer.

Niektórzy marzą dziś o ucieczce z ludzkiego ciała, chcąc zastąpić je niezniszczalną maszyną. Rodzi to ukryty, głęboki ból, rodzaj buntu przeciwko własnej naturze, którą otrzymaliśmy z rąk Stwórcy. My jednak wiemy, że bycie człowiekiem to dar, nawet jeśli wiąże się z kruchością i przemijaniem. Przyjęcie siebie takim, jakim się jest, to akt najwyższej ufności, który przynosi duszy prawdziwe ukojenie.



słudze maszyn, czy siły nabywczej, lecz jest darem od Boga, którego nikt nie może nam odebrać. Nasza słabość staje się radykalnym głosem sprzeciwu wobec kultury odrzucenia, będąc żywym dowodem na to, że bycie człowiekiem to przede wszystkim wzajemna zależność od siebie i od Stwórcy. W ten sposób nasze doświadczenie krzyża staje się kotwicą w rzeczywistości – podczas gdy wielu ucieka w światy wirtualne, my pozostajemy mocno zakotwiczeni w prawdzie o ludzkiej tożsamości. Przyjęcie własnej kruchości staje się dla nas i dla innych aktem najwyższej mądrości.

Aby nie zgubić się w dzisiejszym chaosie, możemy oprzeć naszą drogę na fundamentach, które wskazuje nam Kościół. Uczymy się patrzeć na życie jako na dar, a nie projekt, który musimy nieustannie poprawiać czy optymalizować, by zasłużyć na miłość

Bóg kocha nas przecież dokładnie takimi, jakimi jesteśmy dzisiaj. Odkrywamy, że to w sercu, a nie w komputerowym procesorze, spotykamy Boga i odnajdujemy siłę, by poskładać w całość fragmenty życia rozbite przez ból. Światło Krzyża pozwala nam wierzyć, że cierpienie nie jest końcem, lecz drogą do Zmartwychwstania, a Maryja stojąca pod Krzyżem niezmiennie pokazuje nam, że pełnia człowieczeństwa rodzi się z ufego otwarcia na Miłość.

Przyszłość ludzkości nie rozstrzyga się w laboratoriach, lecz w sercach tych, którzy potrafią z miłością przyjąć swoje ograniczenia i powierzyć je Bogu. Jako Ochotnicy Cierpienia wiemy, że nasze życie, przeżywane w zjednoczeniu z Chrystusem, jest najpiękniejszą odpowiedzią na pytanie o sens istnienia. Nie jesteśmy marginesem historii – jesteśmy w samym sercu Bożej opowieści o miłości.

### Jesteśmy siewcami nadziei i świadkami Prawdy

Jako osoby jednoczące swój ból z Chrystusem, odnajdujemy w przesłaniu z Watykanu słowa pełne nadziei: nasze cierpienie nie jest błędem systemu, lecz szczególnym powołaniem.

W świecie, który za wszelką cenę próbuje ukryć chorobę, starość i niepełnosprawność pod warstwą technologii, pełnimy w Kościele niezwykle ważną rolę. Stajemy się strażnikami nieskończonej godności, przypominając światu, że wartość człowieka nie zależy od sprawności fizycznej czy biegłości w ob-

# ZMARTWYCHWSTANIE

## Adoracja Ciała Chrystusa

*Św. kard. John Henry Newman*

Wielbię Cię, Słowo Wieczne, żeś w Twym łaskawym uniżeniu przyjęło nie tylko stworzoną naturę – duszę, lecz także materialne ciało. [ ]

Patrzę na Ciebie, mój Panie Jezu, i rozmyślam o Twym Najświętszym Ciele, i mam je przed oczyma jako rękojmię mojego zmartwychwstania. Choć umrę, bo umrzeć muszę, nie umrę na wieki – zmartwychwstanę. Mój Boże, poganie, którzy Cię nie znali, sądzili, że ciało jest nieszczęsne i godne pogardy, mieli je za siedlisko, przyczynę, a także wymówkę dla zła moralnego. Gdy ich myśli wznosiły się wyżej i rozważali o przyszłym życiu, stwierdzali, że zniszczenie ciała jest nieodzownym warunkiem tego wyższego istnienia. To, że ciało jest rzeczywistą częścią ich istnienia, że jego odnowa może być czcigodna, było poza ich najmniejszymi wyobrażeniami. W istocie, jaki człowieczy umysł, o Panie, byłby w stanie, pozbawiony Twego objawienia, wyobrazić sobie, że to ciało, które zgodnie z naszym własnym doświadczeniem jest tak nikczemne, tak niskie, [ ] byłoby zdolne w swej naturze wznieść się do tak wielkich przeznaczeń, i że na powrót może stać się niebiańskie i nieśmiertelne, nie tracąc swej cielesności.

I któż oprócz Ciebie, który jesteś Wszchemogący, mógłby je takim uczynić! Nie budzi zatem zdziwienia, że mędrzy tego świata, którzy nie wierzyli w Ciebie, natrząsali się ze Zmartwychwstania. Lecz ja, z Twoją łaską, będę zawsze miał przed oczyma, żeś pouczył mnie o czym innym. O najlepszy, pierwszy, najprawdziwszy z Nauczycieli! O Ty, który jesteś prawdą, wiem i wierzę z całego serca, że ta moja cielesna powłoka zmartwychwstanie. Wiem, że to, co obecnie jest tak niskie i wstrętne, jeśli okaże się godnym, zostanie wzniesione ponad stan zepsucia i będzie zarazem piękne i chwalebne. To wiem; tę prawdę, z Twoją łaską, zawsze będę miał przed oczyma.

O mój Boże, naucz mnie żyć tak, jak ten, kto wierzy we wspaniałą godność, wielką świętość tego cielesnego kształtu, który za Twą Sprawą stał się moim udziałem. I dlatego też, o mój ukochany Zbawicielu, daj, bym jak najczęściej i z jak największą wdzięcznością miał udział w Twym Ciele i Krwi, tak bym i ja za przyczyną zasług wynikających z Twej niewystowionej świętości mógł stać się święty.



# NIECH PAN DA CI POKÓJ

## Rok św. Franciszka z Asyżu

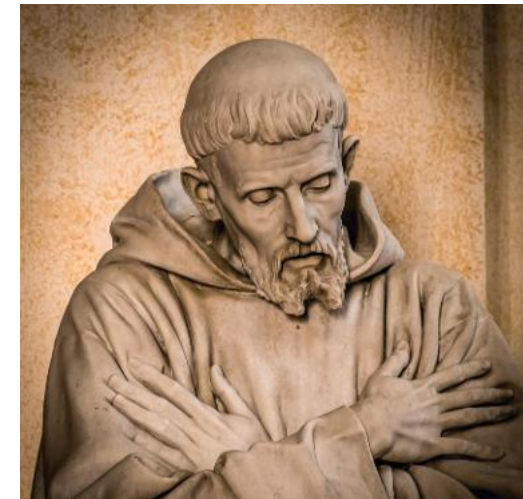
*Papież Leon XIV*

**N**asza siostra śmierć wykrzykiwał św. Franciszek 3 października 1226 roku w Porcjunkuli, wychodząc jej na spotkanie jako człowiek ostatecznie pogodzony. Minęło osiem wieków od śmierci Franciszka z Asyżu, który wyrył głęboko w sercach ludzi

swoich czasów słowo zbawienia Chrystusa. [ ] Na początku swojego życia ewangelicznego usłyszał wezwanie: Pan objawił mi, abyśmy używali takiego pozdrowienia: «Niech Pan da ci pokój». Tymi prostymi słowami przekazuje swoim braciom i wszystkim wierzącym wewnętrzne zdumienie, jakie Ewangelia wniosła do jego życia: pokój jest sumą wszystkich dóbr Bożych, darem, który spływa z góry. Jakże złudne byłoby myślenie, że można go zbudować wyłącznie ludzkimi siłami! A jednak jest to dar aktywny, który należy przyjmować i przeżywać każdego dnia. To samo pozdrowienie skierował zmartwychwstały Pan do swoich uczniów, przestraszonych i zamkniętych w Wieczerniku w wieczór wielkanocny: Pokój wam. Nie jest to formuła grzecznościowa, ale pewna zapowiedź zwycięstwa Chrystusa nad śmiercią. Podobnie jak głos aniołów w noc Bożego Narodzenia Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania – tak pokój, który zapowiada Ojciec Seraficki, jest tym samym pokojem, który sam Chrystus ogłosił między niebem a ziemią.

W dzisiejszych czasach, naznaczonych wieloma wojnami, które wydają się nie mieć końca, wewnętrznymi i społecznymi podziałami, które powodują nieufność i strach, on

nadal przemawia. Nie dlatego, że oferuje techniczne rozwiązania, ale dlatego, że jego życie wskazuje autentyczne źródło pokoju. Franciszkańska wizja pokoju nie ogranicza się do relacji między ludźmi, ale obejmuje całe stworzenie. Franciszek, który nazywa słońce bratem, a księżyc siostrą, który w każdym stworzeniu dostrzega odbicie boskiego piękna, przypomina nam, że pokój musi obejmować całą rodzinę stworzenia.



Ta intuicja nabiera szczególnego znaczenia w naszych czasach, kiedy nasz wspólny dom jest zagrożony i cierpi z powodu eksploatacji. Pokój z Bogiem, pokój między ludźmi i pokój ze stworzeniem są nieodłącznymi wymiarami jednego wezwania do powszechnego pojednania.

Niech przykład i duchowe dziedzictwo tego Świętego, silnego w wierze, niezachwianego w nadziei i płonącego gorliwością w czynnej miłości bliźniego, budzi w każdym z nas świadomość, jak ważne jest zaufanie Panu, oddanie się życiu wiernemu Ewangelii, przyjmowanie i oświecanie wiarą i modlitwą każdej okoliczności i każdego działania w życiu.

**Jubileusz 800-lecia śmierci św. Franciszka**

Podczas gdy owoce łaski Zwyczajnego Jubileuszu Roku 2025, niedawno zakończonego, w którym wszyscy zostaliśmy wez-

wani, aby stać się pielgrzymami nadziei, która nie zawodzi (por. Rz 5, 5), są wciąż żywe i skuteczne, dołączają się do nich jako ich idealna kontynuacja – nowa okazja do radości i uświęcenia: osiemsetna rocznica szczęśliwego przejścia świętego Franciszka z Asyżu z życia ziemskiego do ojczyzny niebieskiej (3 października 1226 r.).

W ostatnich latach inne ważne jubileusze dotyczyły osoby i dzieł Świętego z Asyżu: osiemsetna rocznica zbudowania pierwszej szopki w Greccio, powstania Pieśni stworzeń, hymnu na cześć świętego piękna stworzenia oraz przyjęcia świętych stygmatów na górze La Verna – niemal nowej Kalwarii – dwa lata przed jego śmiercią. Rok 2026 będzie zwieńczeniem i dopełnieniem wszystkich poprzednich obchodów: stanie się bowiem Rokiem Świętego Franciszka i wszyscy zostaniemy wezwani, aby w naszych czasach stawać się świętymi na wzór Serafickiego Patriarchy.

Jeśli bowiem prawdą jest, że nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia (por. Dz 4, 12) poza imieniem Jezusa Chrystusa, Odkupiciela ludzkości, to równie niezwykłe jest, że między XII a XIII wiekiem, w epoce tzw. wojen świętych, rozluźnienia obyczajów i źle pojętej gorliwości religijnej, narodziło się na świecie słońce Franciszek, który, będąc synem bogatego kupca, stał się ubogi i pokorny, prawdziwy *alter Christus* na ziemi, dając światu namacalne przykłady życia ewangelicznego i rzeczywisty obraz doskonałości chrześcijańskiej.

Nasze czasy nie różnią się tak bardzo od epoki, w której żył Franciszek, i właśnie w tym świetle jego nauczanie jest dziś jeszcze bardziej aktualne i zrozumiałe. Gdy miłość chrześcijańska słabnie, szerzy się ignorancja i zły przykład, a ci, którzy wy-

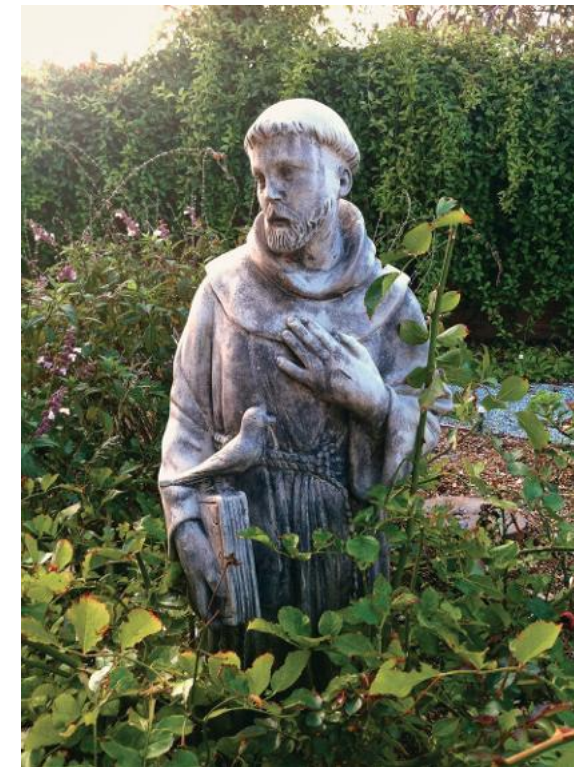


chwalają zgodę między narodami, czynią to bardziej z egoizmu niż z autentycznego ducha chrześcijańskiego; gdy świat wirtualny góruje nad rzeczywistością, spory i przemoc społeczna stają się codziennością, a pokój jest coraz bardziej niepewny i odległy, ten Rok Świętego Franciszka niech pobudzi nas wszystkich, każdego według własnych możliwości, do naśladowania Biedaczyny z Asyżu, do jak najpełniejszego upodobania się do Chrystusa i do tego, by nie zaprzepaścić postanowień dopiero co przeżytego Roku Świętego: niech nadzieja, która uczyniła nas pielgrzymami, przemieni się teraz w gorliwość i zapał czynnej miłości.

I po tym poznam, czy miłujesz Pana oraz czy miłujesz mnie, Jego służbę i swego: jeśli uczynisz to mianowicie, aby nie było na świecie żadnego brata, który choćby zgrzeszył najciężej – po spojrzeniu

w twoje oczy odszedł bez miłosiernego przebaczenia, jeśli o nie poprosi. Tymi niezwykłymi słowami, zawartymi w znanym liście *Epistola ad quendam ministrum*, św. Franciszek nie tylko pociesza i poucza anonimowego współbrata, lecz przede wszystkim ukazuje i podkreśla fundamentalne pojęcie miłosierdzia, nierozzerwalnie związanego z przebaczeniem i odpustem. Właśnie takim przebaczeniem jest słynny Odpust z Asyżu lub Odpust Porcjunkuli, który papież Honoriusz III w wyjątkowym przywileju przyznał bezpośrednio Franciszkowi dla tych, którzy – po spowiedzi i Komunii świętej – 2 sierpnia nawiedzą starą kapliczkę koło Asyżu, wzniesioną osiemset lat wcześniej na małej części ziemi (stąd nazwa Porcjunkula). Z tym samym hojnym zapałem i tą samą radością, z jaką Święty – widząc wystuchanie swej modlitwy przez Wikariusza Chrystusa – obdarzył zgromadzony lud podczas konsekracji Porcjunkuli, ogłaszając udzieloną łaskę, Jego Świątobliwość Papież Leon XIV, Szafarz naszej wiary i naszej radości, postanawia, aby od 10 stycznia 2026 roku, równocześnie z zakończeniem Jubileuszu Zwyczajnego, aż do 10 stycznia 2027 roku, został ogłoszony szczególny Rok Świętego Franciszka, w którym każdy wierny chrześcijanin – na wzór Świętego z Asyżu – stanie się wzorem świętości życia i stałym świadkiem pokoju.

Dla pełniejszego osiągnięcia zamierzonych celów Penitencjaria Apostolska, poprzez niniejszy Dekret, wydany zgodnie z wolą Najwyższego Pasterza, **z okazji Roku Świętego Franciszka udziela odpustu**



**zupelnego na zwyklych warunkach** (spowiedź sakramentalna, Komunia eucharystyczna i modlitwa według intencji Ojca Świętego), który może być także ofiarowany za dusze w czyśćcu:

1. członkom: Rodzin Franciszkańskich Pierwszego, Drugiego i Trzeciego Zakonu regularnego i świeckiego; Instytutów życia konsekrowanego, Stowarzyszeń życia apostołskiego oraz publicznych lub prywatnych Stowarzyszeń wiernych, męskich i żeńskich, które zachowują Regułę św. Franciszka lub są inspirowane jego duchowością albo w jakikolwiek sposób podtrzymują jego charyzmat;
2. wszystkim wiernym bez wyjątku, którzy, z sercem wolnym od przywiązania do grze-

chu, wezmą udział w Roku Świętego Franciszka, nawiedzając w formie pielgrzymki jakiegokolwiek kościoła klasztoru franciszkańskiego lub miejsce kultu w dowolnej części świata poświęcone św. Franciszkowi bądź z nim związane z jakiegokolwiek przyczyny, i tam pobożnie uczestniczyć będą w obrzędach jubileuszowych albo spędzą odpowiedni czas na pobożnej medytacji oraz zanosząc do Boga modlitwy, aby na wzór św. Franciszka w sercach rozwinęły się uczucia chrześcijańskiej miłości bliźniego i autentyczne pragnienia zgody i pokoju między narodami, kończąc modlitwą: Ojcze nasz, Wierzę w Boga oraz wezwaniami do Najświętszej Maryi Panny, św. Franciszka z Asyżu, św. Klary i wszystkich świętych Rodziny Franciszkańskiej. Osoby w podeszłym wieku, chorzy, ci, którzy się nimi opiekują, oraz wszyscy, którzy z poważnych powodów nie mogą opuścić domu, mogą również uzyskać odpust zupełny, pod warunkiem braku przywiązania do jakiegokolwiek grzechu i z zamiarem wypełnienia zwykłych trzech warunków tak szybko, jak to będzie możliwe, jeśli duchowo zjednoczą się z obchodami jubileuszowymi Roku św. Franciszka, ofiarując Bogu Miłosiernemu swoje modlitwy, bóle i cierpienia życia.

Aby tak wielka możliwość osiągnięcia łaski Bożej przez Moc Kluczy Kościoła mogła być łatwiej urzeczywistniona, Penitencjaria stanowczo prosi wszystkich kapłanów, zakonnych i diecezjalnych, posiadających odpowiednie uprawnienia, aby z gotowością, wielkodusznie i miłosiernie oddali się do dyspozycji wiernych dla sprawowania sakramentu pokuty i pojednania.



Niniejszy Dekret jest ważny na czas Roku św. Franciszka, pomimo wszelkich przeciwnych rozporządzeń.



*Święty Franciszku, nasz bracie,  
ty, który osiemset lat temu  
wyszedłeś na spotkanie siostrze śmierci  
jako człowiek pełen pokoju,  
wstawiaj się za nami u Pana.*

*Ty, który w krucyfiksie z San Damiano  
rozpoznałeś prawdziwy pokój,  
naucz nas szukać w Nim źródła wszelkiego pojednania,  
które burzy każdy mur.*

*Ty, który jako nieuzbrojony  
przekroczyłeś linie wojny i niezrozumienia,  
daj nam odwagę budować mosty tam,  
gdzie świat wznosi granice.*

*W tym czasie targanym konfliktami i podziałami,  
wstawiaj się, abyśmy stali się budowniczymi pokoju:  
nieuzbrojonymi i rozbrajającymi świadkami pokoju,  
który pochodzi od Chrystusa.  
Amen.*



Wydawca: Cisi Pracownicy Krzyża, ul. bł. Luigiego Novarese 2, 67-200 Głogów, tel. 76 833 32 97  
fax 76 832 25 87, e-mail: [cpk@lg.onet.pl](mailto:cpk@lg.onet.pl), [www.cisi.pl](http://www.cisi.pl), [www.luiginovarese.org](http://www.luiginovarese.org)